Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 57. | **Poznań, sobota dnia 9-go marca 1907.** | **Rok II.**

Poznań, dnia 8. marca 1907.

—

Otwarcie dumy.

Petersburg, 5. marca.

Dzisiaj dumę otwarto.

Otwarcie rosyjskiego parlamentu obecnie odbyło się w zasadniczo innej atmosferze politycznej i inny też nosiło charakter. W przeszłym roku rząd nie zdawał sobie sprawy, jaki obrót wezmą sprawy w dumie; wskutek tego przyjmowano przedstawicieli narodu z zachowaniem wszystkich form ceremoniału dworskiego. Teraz nic z tego Petersburg nie oglądał. Powitanie posłów nosiło ten specyficzny charakter uroczystości urzędowych w Rosji, które oglądaliśmy nieraz i które bardzo przypominają dawne dobre czasy.

W gmachu dumy, po odbytem nabożeństwie, delegowany przez cesarza, członek rady państwa Gołubiew, wypowiedział kilka słów powitania, z czego skorzystała prawica, ażeby zamanifestować swe uczucia przez „długo nie milczące — ura!“ Oto — wszystko.

Bezpośrednio potem przystąpiono do obrania prezydenta dumy. Prezydentem został poseł moskiewski Gołowin (kadet), który po wypowiedzeniu krótkiej mowy, zamknął posiedzenie. Zgodnie z ustawą, prezydent przedstawi się cesarzowi. Następnie odbędzie się posiedzenie, na którem duma podzieli się na 11 części w celu sprawdzenia prawidłowości wyborów.

Bieżący tydzień zejdzie na czynnościach przygotowawczych. Dopiero w przyszłym tygodniu zapowiadają się ciekawe posiedzenia.

Tematu dostarczą: zapowiedziane już przez Stołypina przeczytanie deklaracji gabinetu i rugi wyborcze. Te ostatnie będą z tego względu interesujące, że wielu posłów z prawicy dostało się do dumy dzięki „nieprawidłowościom“ wyborczym.

Publiczność petersburska w tym roku tłumnie wybiegła na spotkanie posłów; wszystkie ulice koło dumy były zajęte przez liczne rzesze, należy dodać, z klas niższych; prawdopodobnie wielka liczba posłów skrajnych odcieni była siłą przyciągającą. Nie obyło się bez tradycyjnego pobicia nahajką, komuś przecięto skórę na głowie, innemu koń policjanta zmiażdżył nogę.

Według ogólnych przewidywań obecna duma nie da realnych rezultatów. W każdym razie dały się już zaobserwować fakty, które wskazują na „narodziny konstytucji“, że tak odważę się powiedzieć. Należą one w części do akcji wyborczej, ale już zostały potwierdzone przez pierwsze kroki frakcji parlamentarnych.

Już podczas wyborów rozpoczęła się wojna podjazdowa między kadetami i skrajnym odłamem socjalistów, tak zwanymi „bolszewikami.“ Ostatni naprzykład na wyborach w Petersburgu oświadczyli, że „nie chcą rozmawiać“ z kadetami, do tego stopnia uważają ich za „burżujów“; swoją drogą przyjęli jeden mandat z Petersburga z rąk kadetów. Obecnie „bolszewicy“ nie zgadzają się na kandydata KD na wiceprezydenta, Teslenko.

Przewiduję, że proces zróżniczkowania opozycji rosyjskiej na parlamentarną i rewolucyjną pójdzie odtąd szybciej. Doktryneryzm, sekciarstwo, brak poczucia życia rzeczywistego u socjalistów — wszystko to dopiero teraz zauważyła rosyjska opozycja; jest rzeczą pewną, że to jest pierwszy i niezbędny krok w kierunku utrwalenia konstytucji.

K. A.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6. marca.

(Lokaut łódzki. — „Prawdziwi“ Rosjanie chcą wywołać krwawe zamieszki w Warszawie.)

Kwestja lokautu łódzkiego zaczyna przewlekać się w nieskończoność. Czynione ze strony rozmaitych przedstawicieli społeczeństwa próby oddziałania na strony walczące, nie odniosły żadnego skutku. Robotnicy w znacznej większości, co najmniej w trzech czwartych, pragną gorąco powrotu do pracy, ale ciąży wciąż nad nimi terror organizacji socjalistycznych, które niedawno w drukowanej odezwie oświadczyły publicznie, iż nie zgodzą się na żadne ustępstwa, bo idzie im o to, aby „robotnicy, nie zaś fabrykanci rządzili w fabryce“.

Z drugiej znowu strony właściciele zakładów przemysłowych na wszystkie interpelacje odpowiadają stanowczo, że cierpliwość ich została wyczerpana i że od postawionych warunków, ani na krok nie odstąpią. Ostatnio w końcu lutego jeździło specjalnie do Berlina paru posłów (A. Parczewski i E Pepłowski), aby w imieniu najwyższej reprezentacji krajowej skłonić fabrykantów do układów. I to jednak nic nie pomogło. Tymczasem na wieść o strasznym głodzie, jaki zaczyna już panować w Łodzi, społeczeństwo nasze zaczęło nieść swą czynną pomoc ludności najnieszczęśliwszej. Składki płyną bardzo obficie.

Jest jednak w tej ofiarności publicznej jedna zła strona. Oto nasze koła, t. zw. „postępowe“, działające zawsze ze zdumiewającą wprost bezmyślnością, lub złą wolą, zaczęły zbierać zapomogi nie dla nakarmienia najgłodniejszych, ale dla dalszego poparcia żądań socjalistycznych. Pisma warszawskie zwróciły już uwagę na fakt, iż t. zw. komitet lokautowy w Łodzi nie ma nic wspólnego z filantropją, ale za to bardzo wiele z polityką. Tego rodzaju organizacja pomocy robotnikom nie może naturalnie przynieść sprawie publicznej nic innego, oprócz szkody.

Na nasze sfery robotnicze oprócz działających na naszym gruncie już od pewnego czasu organizacji socjalistycznych, polskich przynajmniej w połowie, usiłują zarzucać wędkę i inne, bardziej jeszcze podejrzane grupy i jednostki. Świeżo np. zaczęło wychodzić w Sosnowcu pisemko p. t.: Robociarz z podtytulikiem „organ ludu roboczego“. Fundusze na wydawnictwo tego hakatystyczno-socjalistycznego organu czerpie jego redaktor, August Aurich, z kieszeni „towarzyszów“ niemieckich, by — jak twierdzi wydawana w Warszawie Pochodnia — tumanić robotników polskich. Pisemko to zresztą napewno długo nie potrwa, bo nasze sfery robotnicze, w Sosnowcu zwłaszcza, stoją już na pewnym wyższym szczeblu uświadomienia politycznego.

W tym samym numerze Pochodni, będącej organem Narodowego Związku Robotniczego, znajdujemy ciekawą wiadomość. Okazuje się, że wśród duchowieństwa prawosławnego i biurokracji warszawskiej czynione są starania, celem wywołania krwawych zamieszek w Warszawie. Odpowiednie do tych celów żywioły rekrutują się z pośród rozmaitych drobnych oficjalistów i robotników, kolejowych i wszelkich innych, sprowadzanych tu tysiącami z Rosji w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Są to wszystko ludzie, stojący na niesłychanie niskim poziomie kultury. Z tych to sfer wyłącznie rekrutowali się działacze słynnego zeszłorocznego pogromu żydowskiego w Białymstoku. Według Pochodni zwrócona została przez Nar. Zw. Rob. baczna uwaga na tutejszych „prawdziwych Rosjan“, którzy całemi dniami siedzą w cerkwi, słuchając podburzających mów, wygłaszanych przez popa, lub też piją. Zbierają już nawet podobno pieniądze na broń, aby, jak mówią „utoczyć krwi polskiej i żydowskiej“. Głównymi organizatorami projektowanych zamieszek mają być tutejsi urzędnicy Rosjanie Ortmansztein i Czerkin, którzy głośno namawiają swych kamratów do urządzenia pogromu, bo „car tak chce“. Naturalnie, wiadomość ta nie jest w stanie zatrwożyć nas zbytnio, gdyż Rosjanie tworzą na szczęście w Warszawie znikomy odsetek, a ludność polska sprowokonać się nie da. Bądź co bądź jednak charakterystyczną jest ta wiadomość, świadcząca, nad czem myślą Rosjanie na „kresach“.

W. Mazur.

Mowa posła dra. Mizerskiego,

wygłoszona we wtorek 5. b. m. w sejmie pruskim. Tłumaczenie własne.

Etat ministerstwa finansów od dziesięciu lat jest poniekąd wodoskazem, na którym dokładnie kontrolować można ciągłe wzbieranie powodzi hakatystycznej na wschodzie. W r. 1898. otrzymał on pierwsze znamię antypolskie.

Wówczas, jak wiadomo, stał jeszcze na czele finansów pruskich mądry p. dr. Miquel, właściwy sprawca całej walki ekonomicznej na śmierć i życie, jaka toczy się obecnie przeciwko polskości. Skoro jego ulubione arcydzieło, Komisja kolonizacyjna, zawiodła, sięgnął głębiej do worka państwowego i utworzył fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów, który znajdziecie panowie w rozdziale 58., w tytule 12 a. Uczynił to w ten sposób, że z etatu oświaty przejął trzy fundusze stypendjalne, wynoszące razem 150 000 mk. i podwyższył je do 400 000 m.

Celem nowego funduszu dyspozycyjnego było popieranie i wzmacnianie niemczyzny w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i obwodzie regencyjnym opolskim, co równa się wypieraniu polskości. Fundusz napotkał na silny opór nie tylko u Polaków, ale także u wolnomyślnych i w centrum. Taka powaga w dziedzinie budżetowej, jak poseł Richter nazwał go wówczas urządzeniem nienawistnem i rodzajem funduszu gadzinowego.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

Także centrum nie chciało nic o nim wiedzieć, a ewentualnie zamierzało przynajmniej osłabić jego skutki. W tym celu stawił poseł dr. Stephan wniosek dodatkowy, który miał umożliwić kontrolę parlamentarną nad zużywaniem tego funduszu dyspozycyjnego. Wniosek ten jednak odrzucono.

Zupełnie zrozumiałem jest, dlaczego Polacy występowali najostrzej przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu. Najpierw zarzucamy mu, że lęka się światła dziennego, ponieważ podlega tylko kontroli wyższej izby rachunkowej, a rząd wzbrania się usilnie pozwolić także reprezentacji krajowej zajrzeć w tę gospodarkę finansową. Nie można się więc dziwić, że mówcy polscy w 10 latach istnienia tego funduszu używali wobec niego ostrych wyrażeń. Powiedziano, że zachęca on urzędników do szykan, że wyznacza nagrody za ich ciętość wobec ludności polskiej i wywołuje denuncjacje i z powodu tego nazwano go funduszem korupcyjnym.

Inni mówcy zarzucali mu, że popiera służalczość i pochlebstwo i przez to, że ludziom nie stojącym w żadnym stosunku do państwa udziela pieniędzy z kasy państwowej, wychowuje pasożytów państwowych kosztem ogółu.

Ale rząd okazał się głuchym na wszystkie te usprawiedliwione skargi, a natomiast bardzo czułym na podszepty pewnego Towarzystwa, zbliżającego się do niego z zachodu. M. P. widzicie to z szalonego wzrostu funduszu dyspozycyjnego. W 2 lata po wstawieniu go w etat podwyższono go o 200 000 mk., w dwa lata później znowu o tę samą sumę. W r. 1902. wynosił już miljon mk., w r. 1904. półtora miljona, a w r. 1905. dosięgnął swojej obecnej wysokości 2 miljonów i 250 000 mk.

Muszę dodać, że później wciągnął rząd pod odnośną pozycję etatu także Prusy Wschodnie i północne powiaty prowincji szlezwicko-holsztyńskiej. Według oświadczenia złożonego przed 2 laty w komisji budżetowej wydaje się co rok 95 000 mk. na zgermanizowanie Duńczyków.

W r. 1903. wspomniany wodoskaz okazał się niewystarczającym i wtenczas obecny minister finansów Rheinbaben poradził sobie w ten sposób, że wstawił w etat dwa fundusze antypolskie.

Urzędnicy na wschodzie skarżą się gorzko, że nauczyciele w szkołach ludowych otrzymują dodatki kresowe, a oni wychodzą bez niczego. Wstawiono więc nowy fundusz w rozdział 63. tyt. 5. i nazwano go: Odwołalne nie liczące się do emerytury dodatki pensyjne dla urzędników średnich, kancelaryjnych i niższych w W. Ks. Poznańskiem i dzielnicach Prus. Zach. z ludnością językowo mieszaną, jakoteż odwołalne dodatki emerytalne dla urzędników tej samej kategorji, którzy po zwolnieniu ze służby w wymienionych dzielnicach pozostają. Fundusz ten wynosił początkowo miljon i 350 000 mk., ale z roku na rok podwyższano go, tak że w zeszłym roku do-

Dwa wykłady Cezarego Jellenty o dramacie muzycznym.

Literat-artysta, całem sercem oddany sztuce, a w szczególności przedmiotowi swojej prelekcji; natura w najwyższym stopniu wrażliwa, gorąca, egzaltowana; temperament nie sztuczny, lecz szczery, działający bezpośrednio, szturmem zdobywający sobie sympatję, suggerujący i oszołamiający.

Niejednemu z Czytelników, którzy w wykładach udziału nie wzięli, wyda się może dziwnem, gdy zrobimy pewnego rodzaju zastrzeżenia, że Jellenta w wykładach, a raczej w pierwszym swym wykładzie był za bardzo literatem, za bardzo artystą. Temperament literata-artysty unosił prelegenta lotem Pegaza, nic dziwnego, że sympatyczny wprawdzie, ale nie zawsze krytykę naukową wytrzymujący subjektywizm Jellenty bujał niejednokrotnie kosztem krytycznego objektywizmu; padały perliste i szumne kaskady miejscami cudownej gry słów, czem tłumaczyć sobie należy pewne zacieranie się i gubienie ściślejszych i wyraźniejszych form i konturów myśli.

Wczęści może audytorjum spowodowało prelegenta do uderzenia w ton par excellence literacki, a nie cięższy, krytyczno-naukowy. Zdaje nam się jednakowoż, że stanowi on istotę ducha Jellenty. Nie myślimy mu z tego oczywiście robić zarzutu, byłoby to śmiesznem; lecz pragniemy na wstępie uprzytomnić Czytelnikowi, że przemawiał do nas nie esteta-krytyk i historyk muzyki, lecz esteta-literat-artysta, apoteozujący jak najsłuszniej boską postać Wagnera, lecz jakoby niedoceniający — przynajmniej w wykładzie — dostatecznie poprzedzającego okresu kultury muzycznej, z którego podłoża wyrosła suma duchowych pierwiastków, które złożyły się na gigantyczną postać największego reformatora w dziedzinie muzyki, i kto wie, czy nie całej sztuki.

Przystępujemy do streszczenia wywodów prelegenta.

Stara opera, o której przeciętny śmiertelnik mniema, że stanowi historję dramatu muzycznego, jest w rzeczy samej zaledwie jego zaczątkiem. Jest ona tworem połowicznym; nie chodzi jej bowiem o silne wstrząśnienie estetyczne słuchaczem za pomocą szczerych i poważnych środków muzycznych, lecz o zabawienie słuchacza całym szeregiem zewnętrznych i błyskotliwych mamideł, w rodzaju efektownego baletu, hałaśliwego marszu wojskowego itp. lekkich rozrywek. Muzyka jako taka nie ma charakteru poważnego, monumentalnego, lecz pragnie mile łaskotać zmysły wypieszczonemi, słodkiemi melodyjkami, które łatwo zapamiętać, które nie mniej jednakowoż łatwo zdmuchnąć z powierzchni życia muzyczno-estetycznego.

Tą katarynkową manjerą muzyczną odznacza się przedewszystkiem opera włoska.

U Verdiego spotykamy się już z poważniejszem pojmowaniem opery, ale jedynie pod koniec życia, gdy uległ wpływowi Wagnera (Otello, Falstaff) i poniekąd kłam zadał błyskotliwej tandecie muzycznej dotychczasowych swych „popularnych“ oper.

Odrębny od włoskiego, nie tak słodki i wypieszczony duch wieje już z oper Glucka, Mozarta, Beethovena, Webera, Marschnera, Kreutzera i w pewnej mierze naszego Moniuszki, którzy usiłują uniknąć trywjalnych rozrywek i banalnych efektów, wchodzą w siebie i dają siebie, dają głębię swej duszy. O kompozytorach tych, którzy pierwsi właściwie weszli na tory dramatu muzycznego w ścisłem znaczeniu tego słowa, wspomniał Jellenta dwukrotnie, a jednak odnieśliśmy wrażenie, że za mało przyznał im zasług, za mało podkreślił ich tendencję w kierunku tego, co po nich stworzył Wagner. Silniej też może należało podkreślić potężny rozwój muzyki symfonicznej, na której podstawie dźwignął się Wagner całem swojem jestestwem, choć jego melodyjnością (nie melodyjkami katarynkowemi) dyszący dramat muzyczny odbiegł od linji wytycznej klasycznej symfonji, nietylko pod względem treści, ale i pod względem formy.

To, co Jellenta powiedział o Wagnerze, było wspaniałym poematem, hymnem pochwalnym, wyśpiewanym z uwielbieniem na cześć majestatu — jak się słusznie wyraził — Michała Anioła czy Leonarda da Vinci w dziedzinie muzyki. Pragnąc zrozumieć doniosłość reformatorstwa Wagnera, należy się jego dramatom muzycznym przyjrzeć pod trzema kątami widzenia, t. zn., należy się przyjrzeć najpierw scenicznemu dramatowi, następnie orkiestrze, ostatecznie stosunkowi orkiestry do dramatu i na odwrót.

Dramat wagnerowski cechuje przedewszystkiem logika artystyczna. Autor wiedzie dramat z siłą, z lapidarnością ku rozwiązaniu; wyrzuca wszelkie nielogiczne i puste zabawki i dystrakcje.

Nie dość jednakowoż na tem. Planowość nakazuje poecie-kompozytorowi zrezygnować także z wszelkich niepotrzebnych, ubocznych, epizodycznych momentów, które w dramacie literackim nieraz tak poważną i charakterystyczną odgrywają rolę. Wagner w swym dramacie muzycznym unika rozdrabnianie uczuć, skupia raczej wszystko dokoła jednego ważnego momentu.

A ten ważny moment jest zawsze czemś nader wzniosłem, czemś nieziemskiem, czemś boskiem. Stąd zagrodzony jest u Wagnera przystęp do świata banalnego. Wagner żyje w świecie bogów, półbogów i bohaterów otoczonych wielkim, romantycznym urokiem. W Pierścieniu Nibelungów i Parsiwalu uderza nas i nuży już prawie pewna posągowość, pewna patetyczność.

Wszystko razem składa się na olbrzymią powagę, na głęboką dramatyczność utworów wagnerowskich.

Orkiestra Wagnera, to bezbrzeżna i bezdenna dusza ludzka, to wieloość istnień, zawarta w jednej szamocącej się i zmagającej zejsobą duszy. Tylko zjawiska skomplikowane są zjawiskami wielkiemi, tragicznemi; tylko dusza spomplikowana jest duszą wielką, tragiczną; tylko muzyka skomplikowana może być wielką, tragiczną. Stąd polifonja, jak na scenie wieloświat — bogów, półbogów i ludzi-bohaterów — stąd dziesiątki instrumentów skojarzonych w orkiestrze, a zadaniem ich zobrazowanie złożonych uczuć, goniących za sobą w chyżem tempie myśli.

A za pomocą jakich środków spełnia to zadanie muzyka wagnerowska? Za pomocą motywów. Podczas gdy opera starego stylu daje wymuskane, trywjalne pieśni i piosenki, nie pozostawiające nic niedopowiedzianego (choć swoją drogą mówią tak rozpaczliwie mało), są motywy wybuchami uczuć, wzlotami myśli, które się burzą i tłoczą i kłębią i wypierają nawzajem, tak jak

sięgnął już miljona i 800 000 mk., a obecnie znowu ma być podwyższonym o 100 000 mk.!

Ale jedna kategorja urzędntków pozostała jeszcze do uwzdlędnienia, mianowicie wyżsi urzędnicy. Tutaj wstydzono się postępować w ten sam sposób, co u niższych urzędników, gdyż sprzeciwiałoby się to zasadom pruskiej pragmatyki służbowej także dla wyższych urzędników uchwalać dodatki odwołalne. Więc w rozdziale 62. tytule 10. utworzono fundusz w kwocie 150 000 mk. na zapomogi w wychowywaniu dzieci dla wyższych urzędników W. Ks. Poznańskiego i powiatów Prus Zach. z ludnością pod względem językowym mieszaną.

Jeżeli zliczymy powyższe trzy fundusze antypolskie i oprócz tego dodamy obydwa fundusze germanizacyjne tkwiące w etacie oświaty, otrzymamy 6 miljonów marek rocznych wydatków państwowych na cele germanizacyjne.

M. P. Oprócz tych potężnych wojennych funduszów dyspozycyjnych znajdziecie w etacie jeszcze jedną pozycję, która ma zupełnie odmienny charakter pokojowy, a która w tej wysokiej izbie mało zwróciła uwagi. Jest to pozycja w rodziale 58. tyt. 9, oznaczona: Osobiste dodatki dla urzędników administracyjnych pochodzenia niemieckiego, w W. Ks. Poznańskiem, którzy uczą się języka polskiego, odnośnie władają nim ustnie i piśmiennie, „opłata kosztów kursu naukowego języka polskiego dla niższych urzędników pochodzenia niemieckiego u władz administracyjnych W. Ks. Poznańskiego i udzielenie renumeracji niższym urzędnikom za skuteczny udział w odnośnym kursie naukowym".

Już odosobnioną i poprostu rozczulającą wydaje się ta niewinna pozycja etatowa wśród swoich sąsiadów! Przypomina ona pobożne dziecię, które dostało się pomiędzy złoczyńców. Jest ona też faktycznie skamieniałością z dawnych dobrych czasów, kiedy to ludzie nie byli jeszcze tak naiwnymi, aby wierzyć, że ludność nie jest dla urzędników. Jak panowie słyszeliście, służy odnośna pozycja trzem celom i zdawaćby się mogło, że jest odpowiednio do tego udotowaną. Ale gdzie tam; Wynosi ona tylko 3000 mk. M. P. tam 6 miljonów, a tutaj tylko 3000 mk., rzecz dziwna!

M. P. Nie wiem, czy p. poseł Strasser znajduje się jeszcze na sali. Niestety nie ma go. Może nawet lepiej jest, że nie słyszał, iż państwo płaci premje urzędnikom niemieckim za wyuczenie się języka polskiego. Znacie pewnie przecież żywy temperament szanownego pana posła i jego głos stentorowy. Przed 3 mniej więcej tygodniami zaczepił mnie tutaj przy drugiem czytaniu etatu ministerstwa sprawiedliwości, ponieważ z gazety niemieckiej odczytałem skargę. iż świadkowie polscy nie umiejący dostatecznie po niemiecku, bywają zaprzysiężeni przed sądem po niemiecku.

(Głos z prawicy: Etat ministerstwa finansów! Do rzeczy!

Owszem to należy do rzeczy, panie Pappenheim. Poseł Strosser nazwał bowiem hańbą, że po 100 latach są jeszcze Polacy, którzy nie umieją po niemiecku.

Jeżeli się teraz dowie, że rząd sam wyznacza takie polonofilskie fundusze w etacie, to krzyknie zapewne trzy razy biada! z oburzenia, że lojalni urzędnicy mają sobie przyswoić znienawidzoną „gwarę" polską, i że Polaków pośrednio zachęca się, aby się nauczeniem języka niemieckiego zbytnio nie spieszyli.

M. P. Nie potrzebuję zapewne podnosić, że tej wyjątkowej pozycji nie wstawiono do etatu za cznsów Miquela i Rheinbabena. Zdaje się, że należy ona do skamieniałości etatu. Badałem kiedy pozycja ta dostała się do etatu, ale mogłem stwierdzić tylko, że istniała ona już przed 25 laty, powstała więc jeszcze pod panowaniem starego systemu. Wobec tego chciałbym się zapytać, na jakim systemie państwo lepiej wychodziło na starym czy też na obecnym.

Dawniej pod starym systemem — koledzy niemieccy z Księstwa Poznańskiego potwierdzą to zapewne — wyglądało u nas zupełnie inaczej: miasta były niemieckie, polska posiadłość ziemska była wprawdzie większa, ale kurczyła się z roku na rok i to, jak przyznaję, przez własną winę Polaków; polscy właściciele ziemscy utrzymywali dobre stosunki z niemieckimi sąsiadami, a gdy spotkali się jako przysięgli lub członkowie sejmiku powiatowego, to panowała najlepsza harmonja, która objawiała się w wspólnych obradach i bankietach.

Co do ludu, to M. P. powołuję się na świadectwo ks. Bismarcka z roku 1886., który przy wniesieniu ustawy kolonizacyjnej powiedział, że tylko szlachta polska, duchowieństwo i wyższe klasy zawodowe wrogie były państwu, że natomiast lud był bardzo lojalnie usposobiony.

M. P. Jakżeż teraz wygląda? Teraz zieje głęboka przepaść między obydwiema narodowościami, które zmuszone są mieszkać na jednej ziemi, a z przepaści tej wydobywają się wyziewy obustronnej nieprzejednanej nienawiści. Między inteligencją polską i niemiecką są stosunki zerwane, a jak się sprawa ma z szerokiemi warstwami ludu polskiego? W tym względzie zwracam panom uwagę na artykuł napisany w listopadzie r. z. przez znanego członka arystokracji polskiej w Posener Neueste Nachrichten, w którym prostuje referat o interwiewie, jaki miał z nim pewien dziennikarz niemiecki. W artykule tym mówi pan ten co następuje:

> Co znaczą stosy wycinków z gazet wydobywanych przez ministrów przy każdej sposobności, aby dowieść nieprzejednanego usposobienia Polaków wobec prostego i wzruszającego faktu, że polski lud przy każdej niesprawiedliwości, jakiej doznaje, pyta się, czy też król wie o tem? Na pewno nie wie, kończy się to rozumowanie, bo w innym razie zaradziłby złemu.

M. P. Zdaje mi się, że to, co pan ten powiedział, nie stosuje się do teraźniejszości, tylko do przeszłości; forma teraźniejsza musi być zmieniona na czas przeszły.

M. P. Mogę tylko jeden fakt stwierdzić, który zapewne i rządowi nie jest nieznany, że gdy przed kilku miesiącami ojcowie polscy byli bardzo nieszczęśliwi z powodu smutnych zajść w szkole ludowej, jeden z księży — jeżeli się nie mylę dziekan — chciał złożyć **adres masowy u stóp tronu.** Gdy to przedostało się do publicznej wiadomości, zabrzmiał **ze wszystkich stron jednogłośny, ostry protest** przeciw temu, naturalnie z łatwo zrozumiałych powodów nie w prasie ale z ust do ust.

(Głosy na prawicy.)

O drażliwej tej sprawie nie chcę się szerzej rozwodzić, ale to stwierdzam: fakt ten, za który mogę ręczyć, jest chyba najlepszym dowodem tego ogromnego, radykalnego przewrotu, jaki się dokonał pod nowym systemem. Jest on owocem nowej polityki antypolskiej.

(Pos. Pappenheim: Do rzeczy! — Dzwonek marszałka.)

Wicemarszałek **dr. Porsch:** Panie pośle, dałem panu szeroką swobodę mówienia, ale teraz proszę pana, abyś powrócił do rzeczy.

Pos **Mizerski:** No, ogromny ten przewrot, o którym mówiłem, jest przecież także poniekąd następstwem trzech tych antypolskich funduszów, a zatem muszę się zapytać, jak usprawiedliwia rząd istnienie takich funduszów? Jak usprawiedliwia p. minister finansów, który zwykle, jak każdy minister finansów, ma szczelnie zamknięte kieszenie, tę wyjątkową hojność skarbu, to trwonienie miljonów?

Pan ministzr przeczy przedewszystkiem, jakoby się Polakom działa krzywda przez to, że z funduszów dyspozycyjnych tylko Niemcy zapomogi otrzymują. M. P. dnia 21. kwietnia 1904. r. powiedział minister w odpowiedzi posłowi dr. Dziembowskiemu takie zdanie: „Przeciwko zarzutowi, jakoby różną miarę przykładano do Niemców i Polaków muszę stanowczo wystąpić." To brzmi prawie nieprawdopodobnie. Zaznaszam więc, że uwaga ta znajduje się na łamie 4181. tomu III. stenograficznych zapisków z wysokiej tej izby z r. 1904/5.

M. P., jak można powiedzieć, że nie mierzy się u nas Polaków i Niemców nierówną miarą? Zważcie Panowie, że z funduszów dyspozycyjnych udziela się pomocy wyłącznie niemieckiemu gospodarzowi, niemieckiemu rzemieślnikowi, niemieckiemu adwokatowi, niemieckiemu lekarzowi, niemieckim niższym i wyższym urzędnikom, nawet niemieckiemu aptekarzowi, że subwencję otrzymują tylko niemieckie towarzystwa i spółki. Na te fundusze składają i Polacy swoje grosze. Tego przecież nie można nazwać równem traktowaniem.

Zapytuję, czy jest się uprawnionym do dostarczania jednej warstwie ludności z kasy państwowej środków, które z natury rzeczy szkodę przynoszą drugiej klasie. To przecież nie jest zadaniem państwa!

Pan minister finansów uniewinnia się powoływaniem na bojkot. Ale właśnie ze strony niemieckiej uprawia się bojkot Polaków, a mianowicie uprawiają go władze zupełnie urzędowo.

Wicemarszałek **dr. Porsch:** Panie pośle, to nie należy przecież do tytułu ministra finansów,

Poseł **dr. Mizerski:** Panie marszałku, poruszyłem sprawę bojkotu, ponieważ uznano ją za motyw, tłumaczący uprawnienie funduszu dospozyczjnego.

Reasumuję, że fundusze dyspozycyjne zawdzięczają swe powstanie grubemu naruszeniu równości wobec prawa, że dotkliwie szkodzą polskiemu życiu gospodarczemu, nie pomagając wiele Niemcom, ponieważ działają demoralizująco, że budzą i podtrzymują w kraju niezgodę. Dlatego wnoszę w imieniu mych politycznych przyjaciół stanowczy protest przeciwko wszystim trzem korupcyjnym funduszom.

(Brawo! na ławach polskich.)

---

się burzą i tłoczą i kłębią i wypierają w rzeczywistości uczucia w ludzkiem sercu, a myśli w ludzkim mózgu. Katarynkowe piosenki starych oper włoskich, powtarzające się niejednokrotnie w całym szeregu zwrotek, kłamią prawdzie, bo prawda nie jest tak wypieszczona i wygładzona, pozbawiona wszelkich szorstkości, kłamią życiu, bo życie kipi, wibruje, gna naprzód, bo życie jest zmaganiem się, borykaniem, walką.

Osoby schodzą ze sceny, ze świata, a kompozytor jednym, dwoma taktami przywołuje z zaświatów echo tych, którzy odeszli na wieki, i stawia nam ich żywych, pełnych krwi i ciała przed zdumionemi oczyma duszy. Motywy, to personifikacje uczuć, myśli, ludzi, półbogów, bogów, żywiołów itp. Pozwolimy sobie przytoczyć inny przykład, niż ten, na który się Jellenta powołał. Zmierzch bogów! Ostatni „dzień" Pierścienia Nibelungów! Wszystko, co zawarte było w poprzedzających częściach Pierścienia, co kochało i nienawidziło, co pieściło i gryzło, co do snu się kołysało i szalało z rozpaczy, co nuciło łagodnie i krzyczało dziko, wszystko to, wszystko kojarzy się, piętrzy, wali na siebie i rośnie ku niebu w potężną, przepotężną orgję muzyczną, która musi zdruzgotać Walhallę, musi zakończyć się zmierzchem bogów, — musi złamać i o ziemię powalić słuchacza — brak mu tchu, brak mu woli, by się podźwignąć, brak mu świadomości, że trzeba powrócić w codzienną, szarą rzeczywistość.

Dr. Marjan Seyda.

(Dokończenie nastąpi.)

Mowa posła Grabskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim d. 6. marca 1907.

Własne tłumaczenie.

M. P. Powrócić muszę raz jeszcze do poruszonej tu już sprawy braku wagonów i zaznaczyć, w jaki spesób takowy w rodzinnej mej prowincji się objawia.

Skutkiem braku wagonów szczególniej cierpi przemysł cukrowniczy, jedyny wielki przemysł na wschodzie, przedewszystkiem przy zamawianiu wozów krytych dla cukru do portów wywozowych. Mam pod ręką zestawienie pewnej wielkiej fabryki na wschodzie, z którego wynika, że fabryka ta w czasie od 29. września do 20. listopada zamówiła 769 wagonów krytych do odstawienia cukru, dostarczono jej zaś 524 wagonów, czyli okrągło tylko 67 procent. Skutkiem braku wagonów — bo tylko tej okoliczności przypisać to mogę, pozostawiono fabryce tej czasu do ładowania tylko 4 godziny. W tym krótkim czasie mieściły się nadto 2 godziny odpoczynku południowego urzędników celnych, obecnych przy ładowaniu. Jeżeli się uwzględni, że wozy zajeżdżają pomiędzy godziną 9. a 10. przed południem, a o godzinie 2. po południu mają być naładowane i gotowe do odebrania, natenczas pozostają do ładowania cukru tylko 2 lub 2 i pół godziny. Odnośna fabryka ładuje dziennie 6000 centnarów. Ponieważ do naładowania 1000 centnarów potrzeba 1 i pół godziny, więc czas ładunkowy wynosić powinien nie 4 godziny, lecz 9 godzin. Zarząd kolejowy na to nie zważa i pobiera za wozy nie dość wcześnie naładowane opłatę za stanie wagonów. W taki sposóq odnośna fabryka musiała zapłacić około 800 mk. za stanie wagonów.

Iuna fabryka cukru mej rodzinnej dzielnicy również bardzo dotkliwie cierpiała skutkiem braku wagonów.

Po bezskutecznych staraniach w dyrekcji kolei jako i w biurze rozdzielania wagonów kolejowych w Bydgoszczy fabryka tak była przepełniona cukrem, że, jak poświadczyli urzędnicy celni, śpichlerz groził zawaleniem się, a działalność fabryki musiałaby być powstrzymaną. W ostateczności zwróciła się fabryka telegraficznie do pana ministra z prośbą o zaradzenie. Ta depesza do pana ministra dotknęła dyrekcję kolei bardzo nie mile, prawdopodobnie dlatego, że musiała złożyć sprawozdanie i zarządzić śledztwo. Sledztwa przecież te dziwnym sposobem zawsze na niekorzyść fabryki wypadają; fabryka zawsze ma niesłuszność. I w tym wypadku po przeprowadzeniu skutkiem depeszy do pana ministra zarządzonego śledztwa, odpowiadała ostatecznie dyrekcja kolei w Bydgoszczy odnośnej fabryce, że dostarczenie wagonów do transportu cukru nie było niedostatecznem, lecz na ogół zadowalające, tak, że ani przepełnienie śpichlerza fabrycznego cukrem nie powstało, ani zastój fabryki spowodowanym być nie mógł.

M. P. Takie przysyła się panu ministrowi sprawozdania z odbytego śledztwa, a dodać winienem, że tu fakty na wielką szkodę przemysłu cukrowniczego na wschodzie złagodzono i jako nieuzasadnione przedstawiono. Pan minister, chociażby miał najszczersze chęci zaradzenia brakowi wagonów, uczynić tego nie będzie mógł, bo śledztwa przeprowadza się jednostronnie, natomiast nie przedkłada się panu ministrowi usprawiedliwienia piśmiennego fabryki odnośnej, która dyrekcję kolei o to wyraźnie prosiła. Skutkiem więc braku dostatecznej informacji, zaradzenie złemu staje się wogóle iluzorycznem.

Przechodzę do innej sprawy. Kiedy w roku zeszłym przedstawiłem zażalenia na zakaz sprzedawania gazet polskich na dworcach kolei naszych dzielnic komisarz, rządowy odpowiedział:

> Co się tyczy sprzedaży gazet na dworcach, to pan minister zastrzegł tylko, że nie mają odnośne pisma zawierać nic nieobyczajnego i nie zohydzać urządzeń państwowych. Zastosowanie tych ogólnych zarządzeń pozostawia się ocenie władz.

Po wypowiedzeniu tych słów przez pana komisarza rządowego byłem pewien, że zakaz sprzedaży polskich gazet na dworcach został zniesiony.

Dowodzić chyba nie potrzebuję, że gazety polskie nie zawierają nic nieprzystojnego — co się bardzo często znachodzi w pieprznej lekturze kolejowej — a co bynajmniej sprzedaży jej na dworcach nie przeszkadza. Nie można również twierdzić, aby gazety nasze wprost zohydzały urządzenia państwowe; przeciwnie walczą przeciw przewrotowi i wciąż nawołują, aby w obronie swych interesów publiczność trzymała się dróg legalnych i nie zakłócała publicznego spokoju i porządku. Jeżeli zaś, broniąc najżywotniejszych interesów polskiego ludu, a drażniona i prześladowana nieustannie przez nienawistną prasę niemiecką, wypowie czasem nieostrożne słowo, to się zaraz rzecz rozdyma na naszą niekorzyść, co jest zwykle tylko subjektywnem zapatrywaniem prokuratora. Wiedzą o tem nasi redaktorzy, którzy doświadczyli tego na własnej skórze, jak ciężkie kary wymierza się na polską prasę — kary — możnaby powiedzieć — krew z żył ich wysysające.

(Wielka prawda! na ławach polskich).

Mam nadzieję, że pan minister zakaz ten, jako małostkowy środek znieść zechce. Abonament polskich gazet dozwolony jest przecież na wszystkich pocztach, sądzę zatem, że przez wzgląd na podróżującą publiczność polską powinna jej być dana sposobność przerwania nudów podróży przez czytanie polskiej gazety.

(Wielka racja! na ławach polskich).

Z jaką stałością i konsekwencją zarząd kolei zwalcza wszędzie język polski, dowodzi okoliczność, że napisy w polskim języku na wszystkich dworcach i we wszystkich poczekalniach są zakazane,

(Bardzo słusznie! na prawicy).

nawet ogłoszenia i zarządzenia chrześcijańskich stowarzyszeń, stawiające sobie za zadanie troszczenie się o dobro ludzkości, n. p. troskę o podróżujące samotne młode dziewczyny. Na polską publiczność w tym punkcie nie bierze się żadnego względu. Już tak często z miejsca tego to wypowiadałem i nie chciałbym się powtarzać. Nie mogę przecież przemilczeć, co mi się zdarzyło przed niedawnym czasem na dworcu we Wrocławiu w poczekalni I. klasy. Znajduje się tam plakat w języku niemieckim i francuskim, oznajmiający, że woła się do wsiadania 5 minut przed odejściem pociągu. Uważałem to za słuszne, gdyż nawet pasażerowie używający I. klasy nie zawsze znają język niemiecki. Jeżeli jednak zarząd kolei przypuszcza, że obcokrajowcy, używający pierwszej klasy, a przejeżdżający przez Wrocław, języka niemieckiego nie znają, to powinna też uważać jako fakt, że ludzie z zaboru rosyjskiego i z Galicji, którzy za robotą tu przybywają i na dworcu wrocławskim się zatrzymują, języka niemieckiego nie znają.

(Wielka prawda! na ławach polskich).

Wzgląd, który się bierze na publiczność jadącą I. klasą i na IV. klasę rozciągać się powinien. Powinny się tam znajdować napisy niemieckie i polskie. Ale o tem i mowy niema. Kurtozja kończy się w I. klasie, a w IV. zaczyna się pruska bezwzględność,

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

mianowicie dla przybywających tysiącami tu dotąd robotnikami z Polski i Galicji.

Jeszcze jednę rzecz chciałbym zaznaczyć, a mianowicie tę, iż przy nowych projektach kolejowych w mej prowincji rodzinnej dojście projektu do skutku zależy od tego, czy projektowana kolej dotyka, lub przerzyna dobra zakupione przez Komisję kolonizacyjną To jest najlepszem umotywowaniem konieczności budowy kolei, a jeżeli moment ten przyłącza się do innych, można być pewnym, że projekt budowy przyjdzie do skutku.

Nawet w powiatach posiadających własne kolejki i względem kolei szerokotorowych obojętnie się zachowujących, buduje się koleje, jeżeli dobra przez Komisję kolonizacyjną zakupione korzyść z tego mają. Tylko nader rzadko, jeżeli już inaczej nie można, przeprowadza się kolej przez polskie dobra. Aby jednak odnośnemu polskiemu właścicielowi nie za wielką sprawić radość, że ma stację na swym gruncie, postara się władza o to, że nazwę wsi dla stacji się zniemcza, albo się ją korumpuje, lub nadaje się stacji zupełnie odrębną po niemiecku pięknie brzmiącą nazwę.

W ten sposób wspiera zarząd kolei dążenia antypolskie Komisji kolonizacyjnej, a to nie powinno być, zdaniem mojem, zadaniem zarządu kolei.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o kilku politycznych zarządzeniach względem służby kolejowej w Bydgoszczy wydanych. Wymieniłem już zeszłego roku takie rozporządzenie dyrekcji kolei w Bydgoszczy, zakazujące pod zagrożeniem utraty miejsca służbie kolejowej, niższym urzędnikom, a nawet robotnikom używanie pomiędzy sobą języka polskiego. Nazwałem rozporządzenie to bardzo nieludzkiem. Pan radca ministerjalny powiedział wtenczas, że nic nie wie o takiem rozporządzeniu. Przypuszczam, że pan komisarz zapomniał o istnieniu rozporządzenia, wydanego może przed paru laty.

Wspomnę jednak dzisiaj o nowem, podobnem rozporządzeniu, wydanem przed trzema może tygodniami, a nakazującem wszystkim na kolei zatrudnionym niższym urzędnikom i robotnikom, tak Polakom jako i Niemcom, wystąpienie z towarzystwa Straż. Pan minister powiedział w dzisiejszej mowie, że tylko z takich towarzystw robotnicy kolejowi wystąpić muszą, które mają styczność z towarzystwami socjalnej demokracji; a konstatuję, że towarzystwo Straż pod żadnym względem nie ma styczności z jakiemkolwiek towarzystwem socjalistycznem. Odnośna władza kolejowa zupełnie niesłusznie sądzi niekorzystnie o Straży, która pod żadnym względem nie przekracza granic prawem przepisanych. Żadne jeszcze zebranie przez Straż zwołane, o ile mi wiadomo, rozwiązanem nie zostało Towarzystwo to poucza lud o prawach mu przysługujących i o użyciu legalnych środków do odzyskania wydartych mu praw. Tego naród polski żądać może, tem bardziej, że wszelkie obowiązki względem państwa spełnia. Niesłuszne są zatem nakazy wystąpienia ze Straży. Żąda się od biednych robotników za marną płacę nietylko pracy, lecz wyrzeczenia się równocześnie własnej narodowości. Zarząd kolei nie powinien Polaków gnębić dla tego, że są Polakami i powien zająć pod każdym względem stanowisko międzynarowe, a nie wnosić polityki do swego wydziału.

(Brawo! na ławach polskich)

—

— Uwagi o mowach posłów polskich i sytuacji politycznej w parlamencie odłożyć musimy do jutrzejszego numeru z powodu nawału materjału, na który składają się mowy poselskie oraz sprawozdania z szeregu zebrań.

Walka kulturna.

—

Biedni kapłani.

Z prowincji, 6. marca.

Głoszą wieści, iż od lat już kilku zarzuca władza świecka naszą władzę duchowną najrozmaitszemi zażaleniami i skargami na kapłanów. Jeśli który z nich wypowie na wiecu publicznym mowę, a ta nie wypadnie po myśli rządu, natenczas przesyła ją się w streszczeniu, a czasami nawet w całości, i do tego drukowaną, władzy duchownej. Był podobno wypadek, że nawet krótką prywatną uwagę, nawiązaną przez jednego z kapłanów do mowy wiecowej, a przez komisarza policyjnego podchwyconą, do wiadomości władzy kościelnej przedłożono.

W Gnieźnieńskiem opowiadają, że czerpano z akt śledczych kościelnych i protokóły in ex-

tenso odpisywane jako materjał kapłana obciążający, władzy przedkładano duchownej.

W nowszym czasie posunięto się podobno nawet tak daleko, że kapłana, który swych parafjan, należących do obrony krajowej, wzywał, aby w nabożeństwie innowierczem w zborze protestanckim w cesarskie urodziny nie brali udziału, władzy duchownej w stósownem przedstawiono świetle.

Jeżeli takie postępowanie jeszcze dalej potrwa, to chyba przyjdzie do tego, że ostatecznie będą chcieli kapłanowi przeszkodzić, stawać w obronie już nietylko praw narodowych, ale nawet religijnych, a kapłan ducha słabszego, pod naciskiem ciągłych zażaleń i wzywany do tłumaczenia się z postępowania swego, gotów wreszcie zobojętnieć i dla najświętszej sprawy, skoro skądinąd, ze strony powołanej do tego, poparcia nie dozna.

—

Września, 7. marca.

P. Ignacy Koczorowski przesyła nam dokument, który odebrał od rektora p. Fedtkego z Wrześni, gdy wniósł o zwolnienie swego dziewczęcia na 2 dni ze szkoły, ponieważ żona jego jest bardzo chora na krwotok, a nawet doktor stwierdzić może, że każdej godziny śmierci można się spodziewać. P. K. odebrał pozwolenie piśmienne, a na drugi dzień uwiadomił go rektor, że pozwolenie cofa, ponieważ dziewczę nie uczy się religji po niemiecku.

Naturalnie dziewczęcia do szkoły posłać nie mógł z powodu choroby żony. Sam pracuje w fabryce szewskiej i tam od godziny do godziny stanąć musi, ażeby na utrzymanie domu zarabiać, gdyż ma 6 drobnych dzieci do wyżywienia.

P. K. prosi nas, abyśmy dokument p. rektora posłali posłom naszym, ażeby widzieli, jak sobie postępują panowie rektorzy.

Rzeczony dokument brzmi po polsku:

Pan Ignacy Koczorowski
we Wrześni.

Ponieważ córka pańska wzbrania się stale odpowiadać w nauce religji po niemiecku, cofam udzielony jej urlop na 6. i 7. marca. Ewentualna zmuda byłaby karygodną.

podp. Fedtke, rektor.

Tak daleko list p. rektora. A więc jeżeli dziecko spędzi ostatnie chwile przy łożu umierającej matki, narazi się na karę!

—

Pan Perzak prostuje.

Pan Perzak z Troszczyna, który występował jako świadek w procesie przeciwko ks. Kruszce z Opalenicy, nadesłał nam następujące sprostowanie.

Troszczyn przy Opalenicy, 8. marca.

Szanowną Redakcję upraszam uprzejmie o sprostowanie korespondencji z Grodziska z dnia 4. marca (w numerze 55.) o przebiegu procesu przeciw ks. Kruszce. Sprostowanie dotyczy wyłącznie zeznania mego przed izbą karną w rzeczonym dniu. Takowe nastąpić musi w najbliższym numerze w przeciwnym razie oddam sprawę prokuratorji.

Sprawozdawca korespondencji z Grodziska z dnia 4. marca pisze, jakobym treść kazania ks. Kruszki spisywał sobie i to zaraz po niemiecku, dalej jakobym szpiegował w ten sposób na dwóch lub trzech kazaniach, w końcu, jakobym słowa ks. Kruszki o nadmiernej chłoście dzieci przez nauczycieli stósował także do siebie.

Wszystkie trzy orzeczenia korespondenta nie polegają na prawdzie.

Kłamstwem jest, że spisywałem sobie treść kazania ks. Kruszki, kłamstwem jest dalej, jakobym szpiegował w ten sposób na dwóch lub trzech kazaniach, w końcu również jest kłamstwem, że słowa ks. Kruszki o nadmiernej chłoście dzieci miałem zastósować także do siebie, ponieważ nigdy treści kazań nie spisywałem, nigdy też na kazaniach nie szpiegowałem, a wreszcie nigdy dzieci szkolnych za upór w religji nie karałem, a zatem owych słów o nadmiernej chłoście dzieci przez nauczycieli nigdy do siebie zastósować nie mogłem, tylko jedynie w tym sensie na narzucone mi pytanie dałem odpowiedź.

J. Perzak.

—

— **Z parafji lubaskiej** odbieramy następujący dokument:

Ja niżej podpisana oświadczam co następuje: Pan Kraski, nauczyciel z Ciszkowa wymierzył chłopcu memu Stefanowi 6 razów na siedzenie, 6 razów na plecy i 2 łapy w lekcji religji w poniedziałek. We wtorek powtórzył swoją działalność. Ile razów było, tego chłopiec nie umie dokładnie powiedzieć.

Podaję tylko fakta; że chłopiec był chory, nie był dzień w szkole, to rzecz drugorzędna.

Lubasz, dnia 7. marca.

Józefa Michalak.

Powyższe oświadczenie spisano u mnie dzisiaj o godz. 10. 7. marca. Kobieta nie chce do regencji wysyłać zażalenia, ponieważ regencja swego czasu odpisała pewnemu człowiekowi: „Es war Pflicht des Lehrers den Knaben zu züchtigen". (Nauczyciel miał obowiązek ukarać chłopca) pomimo, że człowiek ów powoływał się na rozporządzenie tejże regencji.

Ks. Ludwiczak.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Polacy w dumie.

Petersburg, 8. marca. Utworzyły się znowu dwie frakcje polskie. Koło polskie złożone z posłów z Królestwa i Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi. Grupa ta uznaje zasadę solidarności z Kołem polskiem z Królestwa. Celem wspólnego naradzenia się nad sprawą reprezentacji obu kół po za obrębem izby utworzoną będzie wspólna komisja. Na prezesa grupy litewsko-ruskiej wybrano posła z Wilna Michała Węsławskiego. Na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego postanowiono wybrać komisję parlamentarną złożoną z 5 członków. Nadto postanowiono wybrać prezesa, wiceprezesa i sekretarza Koła, sekretarza posiedzeń, skarbnika i bibljotekarza. Wybory odłożono do następnego posiedzenia.

Prezydent dumy a Polacy.

Petersburg, 8. marca Nowoobrany prezydent izby, Gołowin, jest znany Polakom jako uczestnik zjazdów ziemskich w Moskwie, na których oświadczył się za autonomją Królestwa.

Anarchja w Królestwie.

Warszawa, 7. marca. (T. B. W.) Do pokoju dyrektora tutejszego gimnazjum realnego rzucono bombę; cały pokój został doszczętnie zniszczony. Z ludzi nikt ran nie odniósł; dyrektor znajdował się właśnie w pokoju sąsiednim

Na Saskiej Kempie eksplodowała bomba ukryta w drzewie, jeden robotnik został zabity.

Łódź, 7. marca. (T. B. W.) Z powodu zaburzeń ulicznych dało wojsko salwę, trzech przechodniów zostało zabitych. Ośmnaście osób aresztowano.

Położenie w Rosji.

—

Zamach na komendanta Sebastopolu.

Sebastopol, 7. marca. (T. B. W.) Dziś wieczorem rzucono bombę pod powóz generała Neplujewa, komendanta fortecy sebastopolskiej. Generał został raniony w nogi, także woźnica i konie odnieśli rany. Powóz został zdruzgotany. Sprawca zamachu uciekł.

Marszałek dumy u cara.

Petersburg, 7, marca. (T. B. W.) Nowy marszałek dumy Gołowin był dziś na przyjęciu u cara, które trwało 10—15 minut. Car przywitał Gołowina bardzo łaskawie, wyraził zadowolenie z zebrania się 2. dumy i wskazał na trudne zadanie, które dumę czeka, a które jest tem trudniejsze, że w dumie tak liczne zasiadają stronnictwa. Marszałek ze swej strony wyraził nadzieję, że we wszystkich sprawach zasadniczych dla dobra całego kraju poszczególne partje pójdą zgodnie, takiej zgodzie i on zawdzięcza swój wybór. Następnie zwrócił car jeszcze uwagę na ogromny materjał prawodawczy, jaki ministerjum przygotowało, życząc dumie, aby była zdolną do pozytywnej pracy, na co odpowiedział Gołowin, że duma spełni zaufanie, jakie car w niej pokłada.

Po audjencji został Gołowin przedstawiony carowej Aleksandrze.

—

Napad na kasę w Petersburgu.

Moskwa, 7. marca. (T. B. W.) Dziś wtargnęło 8 uzbrojonych bandytów w przebraniu studenckiem do kasy uniwersyteckiej i zrabowało 40 do 50 tysięcy rubli. Z urzędników obecnych nikt nie śmiał stawiać oporu. Rabusie zabili jeszcze pewnego komisarza, który chciał ich ścigać i zdołali ujść z łupem.

W sprawie tej nadchodzą jeszcze następujące szczegóły: Sześciu uzbrojonych młodych ludzi w mundurach studenckich wtargnęło dzisiaj do kancelarji uniwersyteckiej. Dwóch z nich weszło zaraz do lokalu kasowego, dwóch innych stanęło przy drzwiach wiodących do kasy, jeden przy drzwiach na korytarz, a szósty wmieszał się w publiczność. Wtem rozległ się zwykły okrzyk: ręce w górę! urzędnicy usłuchali natychmiast, a rabusie poszli do kasy i wypróżnili ją, zabierając około 30 tysięcy rubli. Jeden z rabusiów stojących na korytarzu zastrzelił komisarza policyjnego, który w tej chwili nadbiegł, trzema strzałami z rewolweru. Wśród zamieszania, jakie powstało, wyszli rabusie spokojnie przez podwórza uniwersyteckie, gdzie studenci i studentki na rozkaz ich bez wahania ręce podnieśli w górę.

Wiadomości polityczne.

—

Ze sejmu pruskiego.

Berlin, 7. marca. W izbie posłów toczyła się dziś dalsza dyskusja nad etatem kolejowym. Pos. dr. Voltz (nar. lib.) skarżył się na brak wagonów na Górnym Śląsku, pos. Pappenheim (kons.) występował przeciw pokrywaniu stałych wydatków na cele kolejowe pożyczkami. Po krótkiej odpowiedzi ministra Breitenbacha, przemawiali jeszcze posłowie Strosser (kons.), Ziesche (kons.) i Heyking (kons.) za wprowadzeniem kolejowej komunikacji przedmiejskiej w większych miastach, przedewszystkiem w Wrocławiu. W końcu wywiązała się jeszcze dyskusja formalna, w której kilku posłów, między nimi pos. Jażdżewski, domagali się odłożenia obrad nad etatem kultu po Wielkanocy, podczas gdy marszałek Kröcher sprzeciwiał się temu. — Decyzji żadnej nie powzięto.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7. marca. Dzisiejsze posiedzenie wypełniły mniej ważne sprawy. Na pierwszem miejscu załatwiono się z 1. czytaniem nagłego przedłożenia etatowego na miesiące kwiecień i maj r. 1907. Przedłożenie żądające 200 miljonów uzasadniał sekretarz stanu Stengel, poczem odesłano je po krótkich uwagach posłów Specka (centr) i bar. Richthofena do komisji. Nastąpiły dwie interpelacje w sprawie ustawy o hodowli i fabrykacji wina, jedną wniósł związek rolników, drugą nar. liberali, obydwie domagają się rewizji ustawy tej. Interpelację agrarną uzasadniał pos. dr. Roesicke, interpelację narodowo-liberalną pos. Schellhorn. Odpowiadał sekretarz stanu hr. Posadowsky, który wobec interpelacji zajął odmowne stanowisko, jakkolwiek przyznał, że zachodzą w istocie nadużycia. Z powodu spóźnionej pory dyskusję ostatecznie przerwano przed wyczerpaniem się.

Walka kulturna we Francji.

Paryż, 8. marca. (T. B. W.) W sprawie konfiskaty papierów nuncjatury paryskiej donoszą pisma francuskie, że na protest, który swego czasu wystosował papież do wszystkich mocarstw, tylko cesarz niemiecki dał odpowiedź, chociaż też nie bardzo zachęcającą.

Z drugiej strony zaprzeczają innej wiadomości, łączącej się z tą sprawą. Twierdzono mianowicie, że Watykan starał się swego czasu odwieść króla hiszpańskiego od podróży do Francji. Teraz oświadcza były minister hiszpański Alix, że Watykan ani urzędowo, ani półurzędowo żadnych nie czynił starań, aby podróż tę powstrzymać. Że koła watykańskie wogóle nie były wrogo wobec planu tego usposobione, wynika już z tego, że nuncjusz papieski był na dworcu przy odjeździe króla i pierwszy się z nim pożegnał.

Tymczasem walka rządu z duchowieństwem i kościołem toczy się w dalszym ciągu. W Nantes skazał sąd policyjny 27 Urszulanek, które wbrew ustawie o kongregacjach, nie chciały opuścić klasztoru, na karę pieniężną 16—27 franków. Po skończonych rozprawach zebrany tłum urządził manifestację na cześć skazanych sióstr. Rozdział państwa z Kościołem daje się przedewszystkiem duchowieństwu odczuć pod względem finansowym. W Paryżu ustąpiło dwóch proboszczów, oświadczając, że w trudnych tych warunkach materjalnych nie mogą dalej urzędować, a Figaro donosi, że jeszcze kilku księży z tych samych powodów ustąpi w najbliższym czasie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 8. marca. (T. B. W.) Wczoraj interpelował w izbie niższej deputowany Ellis rząd w sprawie podróży emira Afganistanu do Indji i zapytał się, czy przy tej sposobności odbyły się jakiekolwiek układy polityczne. Sekretarz dla Indji Morley odpowiedział, że ani politycznych, ani wojskowych spraw wtedy nie poruszano i że podstawą dla stosunków między Anglją a Afganistanem pozostanie i nadal traktat z roku 1905. Lord Grey oświadczył w piśmiennej odpowiedzi na zapytanie z łona izby, czy nie możnaby na konferencji w Hadze przeprowadzić zakazu używania łodzi podwodnych, że mocarstwa nigdyby się na propozycję taką nie zgodziły.

Dziś toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad etatem marynarki. Przedłożenie rządowe ustanawiające stan efektywny wojsk marynarskich na 128 tysięcy ludzi przyjęto jednogłośnie. W toku rozpraw poruszono dużo kwestji z polityki i administracji marynarki. Politykę admiralicji angielskiej ogólnie aprobowano, tylko grupa radykałów domagała się dalszego zmniejszenia wydatków na marynarkę.

Zbrojenia Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 7. marca. (T. B. W.) Morning Post donosi z Waszyngtonu: Departament stanu wydał rozporządzenie, aby eskadra wielkiego oceanu, filipińska i chińska połączyły się w jedną flotę, która ma stacjonować w Honolulu. Wprawdzie sfery urzędowe twierdzą, że zarządzenie to nie ma nic do czynienia z konfliktem japońsko-amerykańskim, ale niemniej jest jasne, że nowa ta formacja okrętów ma być stale utrzymywaną na spokojnym oceanie dla obrony wysp filipińskich, hawajskich i zachodniego wybrzeża amerykańskiego przed napaścią japońską.

Nagła śmierć ministra.

Rzym, 7. marca. (T. B. W.) Ministra sprawiedliwości Gallo znaleziono dziś rano martwego w sypialni. Przypuszczają, że ruszył go paraliż. Wiadomość o śmierci ministra wywołała wszędzie wielkie wrażenie, tem więcej, że równocześnie zaniemógł nagle minister finansów Massimi.

Przymierze włosko-angielskie.

Rzym, 7. marca. Dziennik włoski Stampa zamieszcza sensacyjny artykuł pewnego wysokiego dygnitarza angielskiego, z którego wynika, że między Włochami i Anglją istnieje formalne przymierze, odnoszące się przedewszystkiem do spraw północnej Afryki i morza Śródziemnego. Prasa niemiecka artykuł ten żywo komentuje, nie daje jednakże na razie wiary rewelacjom tym, dla Niemców bądź co bądź wysoce nieprzyjemnym.

Krótkie wiadomości.

— Umarł minister stanu Bötticher, dawniej prawa ręka Bismarcka.

— W Toul wybuchły zaburzenia wojskowe, które jednakże nie przybrały większych rozmiarów.

— Minister włoski Massimi został ruszony paraliżem podczas sesji w parlamencie. Stan jego jest poważny.

— W sejmie tryesteńskim przyszło do gwałtownych starć między Słoweńcami i Włochami.

— Król saski udał się w podróż do Lizbony, gdzie go król portugalski wraz z książętami domu uroczyście przyjmował.

— Król Edward pojechał przez Paryż do Biarritz, gdzie dłuższy czas zabawi.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie

117)

Powieść współczesna.

—

(Ciąg dalszy.)

I morze głów ludzkich, spokojne, karne w dostojeństwie swem i namaszczeniu imponujące, jakby nie z serc polskich, lecz z półbogów złożone, posuwało się poważnie wzdłuż wąskich ulic staromiejskich, budząc wśród murów ich potęgę, stłumioną chwilowo, lecz nigdy nie zwalczoną, bo potęgę nieśmiertelnego ducha wielkiego narodu.

A hymn niezapomniany, na skrzydłach pieśni niesiony, rozbrzmiewał tysiącznem echem w każdym atomie powietrza i, biegnąc od suteren do poddaszy, wskroś murów nawet, zdawał się poruszać mogiły, zabierać serca żywym, nad kołyskami zaś niemowląt kładł krzyż swoich ukochań i swoich przeznaczeń.

Korowód przeszłości i pamiątek, procesja narodowego ducha wysunęła się wreszcie na szeroką przestrzeń ulicy Miodowej i Krakowskiego-Przedmieścia. I tu jednak mury musiały rozstępować się gościnnie przed morzem głów polskich, które każda świeżo przypływająca fala nowego pochodu w ocean żywy zamieniała.

Bo pomimo pogłosek o „czarnych secinach", które jakoby miały urządzić pogrom narodowego pochodu, pomimo napaści prowokatorów, grożących, iż wojsko idzie, ze wszystkich świątyń szły z chorągwiami i sztandarami procesje, by u stóp posągu wieszcza połączyć się z tą jedyną, olbrzymią a niebywałą manifestacją narodową.

I spiżowe serce Adama musiało drgnąć i ożyć choć na chwilę, — musiało wezbrać prawowitą, szlachetną dumą nad tym ukochanym ludem swoim, który, spętany i zmiażdżony na pozór, umiał jednak na pierwszy powiew wolności, na pierwsze hasło powstać z martwych, przyjść, jak jeden mąż, tu, do stóp jego i zawołać: Jestem!

Tak! To Duch Polski zmartwychwstał! Ocknął się Duch Narodu i odwalił kamień grobowy! To resurexit ducha!

Zrozumiał to jeden z mówców, których kilku stawało z kolei na wzniesieniu, — zrozumiał i u posągu Adama przypomniał prorocze słowa Zygmunta z Psalmu Miłości:

„Polsko moja! Polsko święta!
Nad zwycięstwa stoisz progiem:
Kres to męki twej ostatni —
Niechaj tylko uwydatni,
Żeś wszechzłego wiecznym wrogiem!
Potem prysną śmierci pęta,
I ty będziesz wniebowzięta,
Bo aż w śmierci byłaś z Bogiem!"

Poczem zaznaczywszy, iż obchód ten jest wielkiem świętem nadziei, zakończył mowę okrzykiem: Niech żyje odrodzony duch polski!

— Niech żyje! — odpowiedziano mu echem, z ćwierć miljona piersi wybiegłem, a więc jak grom potężnem i mury wstrząsającem w posadach.

I grzmot ten, niby piorun jowiszowy, wzniósł się ponad dachy i wieże, przeniknął w każdy zakątek, by popłynąć na drgających falach powietrza hen, ku polom i łanom, ku chatom wieśniaczym i ostępom leśnym.

A pochód-olbrzym podjął jeszcze i gromem rzucił w powietrze:

— Niech żyje lud polski! Niech żyje przyszłość narodu!

Na odgłos ten potężny, jakby z piersi tytanów wyszły, pan radca Prędowski, który, ogrzany i wyświeżony, kończył właśnie w pokoju swym śniadanie, szarpnął drzwiami i zaniepokojony wybiegł na balkon.

Mieszkał w Hotelu Europejskim, a pochód, idący od katedry, był jeszcze przy Mickiewiczu. Na razie więc Prędowski, jakkolwiek widział zdala szczelnie zapełnioną ulicę, nie mógł zrozumieć, o co chodzi.

Ale tłum naród, pokłoniwszy się wieszczowi i zniżywszy przed nim sztandary, ruszył w tej chwili naprzód. Z piersi jego, z piersi setek tysięcy ludzi popłynęła nad miastem potężna melodja narodowej pieśni.

Prędowski skamieniał. Czterdzieści kilka lat nie słyszał słów tych cudnych, — nie śmiał i nie chciał marzyć nawet o nich.

Aż naraz jak grom z żywych wybiegły piersi, a poruszając murami w posadach, skarżyły się one jawnie i głośno Bogu i ludziom na krzywdę, na niewolę i ucisk.

Wrażenie było tak wstrząsające, tak potężne, iż, wskrzeszając przeszłość z przed lat 40-tu i zamarłe widmo jego młodości, pogrzebanej, jak sądził, na zawsze, zamieniło pana radcę w posąg zdumienia trwogi i obłędu nieledwie. To, co dla innych było od roku treścią życia, jemu, odgradzającemu się od wszelkiego ruchu patrjotycznego, pozostało nieznanem. Nie mógł więc pojąć, iż od pomnika wieszcza, dźwignionego przez serce narodu, — tu, w stolicy lojalizmu, w gnieździe pracy legalnej, nagradzanej orderami, — tu, gdzie do niedawna każdy bał się swego cienia nieledwie, idzie korowód z ćwierć miljona głów złożony, pochód, który sam w sobie jest już narodem całym, bo duszę narodu uosabia.

Prędowski przetarł oczy gwałtownym ruchem.

Nie! to nie fatamorgana, nie gorączkowe mamidło! Pochód uroczyście, majestatycznie posuwa się naprzód i zbliża. Jak okiem sięgnąć, rzeka ciemna, rozlewna, o falach ruchomych, z głów ludzkich złożonych. A okrzyki jak gromy wszechwładne, jak objawienie boże, z tych setek tysięcy piersi wybiegają, do nowego budząc miasto życia

Pan radca wstrząsnął się cały, zadrżał i ruchem gwałtownym krawat rozerwał na szyi, bo go coś dusiło, żar do mózgu pędząc.

(Dokończenie nastąpi.)

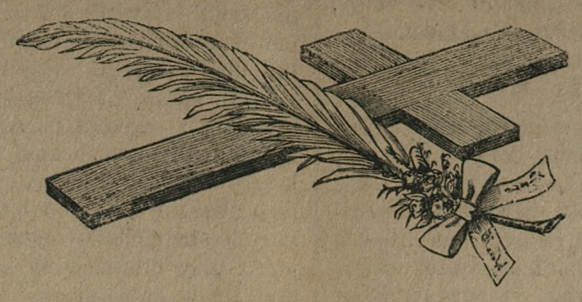

Dzisiaj rano o pół do 2. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w 57. roku życia, opatrzony św. Sakramentami, mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec i brat ś. p.

Dr. Łucjan Sikorski

radca medycynalny.

Eksportacja do kościoła odbędzie się w niedzielę 10. b. m. o pół do 6. — Żałobne nabożeństwo i pogrzeb w poniedziałek o pół do 10. przed południem. O czem donosi w smutku pogrążona

Ostrzeszów, 8. marca 1907. **rodzina.**

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Dnia 7. marca r. b. zabrał nam Pan Bóg dziecinę w 6-tej wiośnie życia

Kasinkę,

o czem rodzinie, przyjaciołom i znajomym donoszą

Leonostwo Hulewiczowie.

Mielęcin p. Mielencin.

Telefon Nr. 1987. **Rok założenia 1832.**

Hipolit Robiński

Największy hurtowny handel win w Poznaniu

poleca ogromne zapasy

najprzedniejszych win górnowęgierskich

z pierwszorzędnych i najlepiej uprawianych winnic Hegyaljai.

Zakupno w tych dniach uskutecznione wynosi **1000 beczek win.**

Posiadając oprócz tego w swych sklepach w Poznaniu taka samą ilość win górnowęgierskich, daje firma moja najpewniejszą i najlepszą sposobność **do najkorzystniejszego nabycia** win górnowęgierskich.

Upraszam mianowicie wszystkich tych lubowników

prawdziwych i czystych win górnowęgierskich,

którzy win mych dotąd nie znają, o łaskawe zażądanie oferty z próbami, któremi chętnie służę, ponosząc wszelkie koszta.

Kantor i sprzedaż detaliczna przy ul. św. Marcina Nr. 23.

Bolesław Jaśkiewicz

Klasztorna 9.

parter i I piętro

poleca swój

magazyn = trumien. =

Wielki wybór!

Mieszkania

o 2 i 3 pokojach z przynależyt. są do wynajęcia

ul. Wszystkich Świętych 7|8.

Poszukuję

miejsca gospodyni

w średnio zamożnym domu od 1. 4. b.r. Wdowa Wiktorja Jaśkiewicz ul. Wilhelmowska 3b. IV

Żonaty piekarz i młynarz poszukuje

samodzielnej posady

w młynie parowym i piekarni, jako majster lub kierownik. Łaskawe oferty z podaniem pensji uprasza się nadsyłać pod lit. V. F. 349. do Eksp. Kurjera.

Osoba

w średnim wieku obeznana z zarządem domu i gospodarstwem kobiecem poszukuje posady od 1-go kwietnia. Of. pod lit. P. G. Posen Bahnhof. Poste rest.

Żaluzje od słońca

najnowszej konstrukcji po zupełnie nizkich cenach wyrabia

pierwsza poznańska fabryka żaluzji

wyrobów stolarskich, warsztat reperacyjny oraz skład wszelkich przyborów.

Z. BUSZEWICZ, Poznań

Piekary nr. 13-b. Bäckerstr. nr. 13 b.

Cenniki na żądanie darmo i franko.

Poszukuję od 1. kwietnia lub od 1. maja r. b.

2 pokoi

z kuchnią

w Puszczykowie lub okolicy,

mniejsze miasteczka w okolicy Poznania nie wykluczone ew. na całoroczny kontrakt. Oferty z podaniem ceny przyjmuje Kur. Pozn. pod „Latówka“.

Specyalność! **Specyalność!**

Meble wyścielane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

— **Wielki wybór materji zawsze na składzie.** —

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyńcze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Jetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (niedaleko dawn. Berlińskiej bramy.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmikowski, Poznań (Posen.)

Od 1. 4. r. b. wolną jest posada

zarządczyni pałacu

w większym bardzo spokojnym domu w Księstwie. Osoby w wieku średnim, znające się na gospodarstwie domowem, utrzymywaniu cennych przedmiotów, bielizny, stołowizny, sreber, prowadzeniu służby, kuchni, pralni etc. zechcę się zgłosić, dołączając fotografję i ew. świadectwa do Eksped. Kur. Pozn. pod nr. 343.

Bawarski piękny plenny

owies do siewu.

Kartofle Juwel

plenne, smaczne, mączyste do sadzenia po 2,50 mk. zamawiać można u Zarządu Ogrodu

Osiek p. Kościan.

Mieszkania na wsi

przy parku 2 godziny od Poznania blisko kolei, lasów, urocznej okolicy nad jeziorem w części lub w całości na spekulację do wydzierzawienia z warzywnym ogrodem lub bez. Adres. Z. S. Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 1 pół proc.** wedle umowy.

Przewodniczącego biura

poszukuje od 1. kwietnia b. r. adwokat

Grüning w Olsztynie (Pr. Zach.)

Café-Restaurant

właśc. **Władysław Röhr**

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkolna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej.

Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzony lokal położony w centrum miasta.

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędnych firm.

Wyszynk piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdz monachijskiego i kulmbachskiego.

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

Berlińskie Tow. zabezpieczeń na życie.

„Stare Berlińskie“ założone r. 1836.

W roku 1905 tj. 69 roku działalności Towarzystwa wystawiono 4227 polis w wysok. 18,436 150 mk sumy zabezp.

Dochód za rok 1905 wynosił 13 749 106 mk.

Stan zabezpieczeń na końcu r.

1905 . . . . . 237 178 593 mk.

Ogólny kapitał gwarancyjny na końcu roku 1905 mk. 87 649 245.

Dywidenda za rok 1906 wynosi: 27 i ćwierć proc. premji rocznych tab. A. dla zabezpieczonych wedle I modus dywidend, 2 i pół proc. wszystkich zapłaconych premji rocznych i 1 i ćwierć proc. wszystkich zapłaconych uzup. premji rocznych II modus dywidendy.

Wedle II modusu dywidendowego wynagrodzi się w r. 1906 jako dywidendę do 55 proc. premji rocznej.

Towarzystwo przyjmuje zabezpieczenia życiowe pod korzystnemi warunkami (wpłata pełnej sumy zabezpieczonej przy samobójstwie po 3 latach, przy śmierci z powodu pojedynku po 1 roku) jako też zabezpieczenia oszczędnościowe (dla dzieci) i rent osobistych.

Informacji i prospektów udzielają bezpłatnie Dyrekcja w Berlinie SW. Markgrafenstr. 11-12, agentury i

generalna Agentura w Poznaniu, Rycerska 18

A. Rzóska, agent generalny.

Agenci i spokojni współpracownicy znajdą zatrudnienie za wysoką prowizją.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 57. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 9. marca 1907.

Nasze sprawy.

— **Zjazd Towarzystw Przemysłowych.** Przy nadzwyczaj licznym udziale członków odbył się ostatniej niedzieli zjazd Towarzystw Przemysłowych okręgu południowego w Ostrowie. O godzinie 5. po południu zagaił zebranie na sali Domu katolickiego ks. Król z Ostrzeszowa, zwracając uwagę uczestników na zadanie zjazdu.

Po powołaniu na przewodniczącego ks. prob. Zborowskiego zabrał głos p. dr. Szostakowski, nawołując do sprężystej organizacji, która jedynie zachować może drobny przemysł od zniszczenia przez wielki przemysł fabryczny.

Zamiast referatu p. mec Czypickiego, prezesa Związku, który na zjazd przybyć nie mógł, przemawiał p. dr. Hącia z Poznania na temat: „Stan rzemiosła — środki podniesienia rzemiosła — szczególna w tym zakresie praca Tow. Przemysłowych". W ciągu swego referatu mówił szanowny mówca między innemi o braku karności i jedności wśród towarzystw i podniósł Ostrów jako przykład chwalebny, ponieważ w mieście tem zjednoczono bibljoteki wszystkich towarzystw w jednę wielką czytelnię. Zachęcał też mówca rzemieślników do wstępowania do związków zawodowych.

Po obszernym referacie p. dr. Hąci mówił ks. Lisiecki na temat: „Czeladź — terminatorzy". Przemówienie jego zawierało wiele cennych myśli. Następnie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja nad § 33. projektu ustaw, wypracowanego przez Związek. W projekcie tym chodziło przedewszystkiem Związkowi o to, żeby wszyscy członkowie Tow. Przem. czytali „Przemysłowca" obowiązkowo. Zaproponowano tedy, żeby każde towarzystwo z góry zaabonowało pismo to dla wszystkich swych członków, a za to ściągało wyższe miesięczne składki, któreby pokryły abonament. Zjazd zgodził się na propozycję Związku.

W końcu przemówił pan dr Szostakowski „O oszczędności" wykazując, że Tow. Przem. mają w tym kierunku nadzwyczaj obszerne pole działania.

Po 2 godzinnych obradach zamknął ks. proboszcz Zborowski zebranie. Przyszły zjazd odbyć się ma w Kępnie.

—

— **Wielki wiec w Mühlheimie** (nad Renem) w sprawie nabożeństw polskich odbędzie się w przyszłą niedzielę o godz. pół do 2. na sali p. Rebholza (Regentenstr. 9.) Z powodu bardzo ważnych spraw jest powinnością każdego rodaka z Mühlheimu, Kolonji, Kalku, Wiesdorfu i okolicy na ów wiec jaknajliczniej podążyć. Również odbędzie się zaraz po wiecu polskie nabożeństwo o godz. 5. O jaknajliczniejszy udział w wiecu oraz w nabożeństwie uprasza w imieniu miejscowego komitetu.

Jan Dymek.

—

— **Zjazd delegatów związku tow. gimn. sokolich** odbędzie się w niedzielę 10. b. m. o godz. 3. po poł. na sali pierwszego piętra Domu Katolickiego przy św. Marcinie 69.

Wydział Związku Sokołów Polskich w państwie niemieckiem.

Z posiedzenia rady miejskiej.

Zanim przystąpiono do omówienia spraw stojących na porządku dziennym, odczytał przewodniczący p. Salz petycję towarzystwa obywateli z Wildy, zaopatrzoną w przeszło sto podpisów, w której domagają się petenci rychłego połączenia ul. Bttera, dawniejszej Nowej Rycerskiej z ul. Rycerską przez plac Liwoniusza, o co interesenci starają się już od lat 15. Od stołu magistrackiego odpowiedziano, że pod obecnymi warunkami życzeniu petentów chwilowo zadość uczynić jeszcze nie można, poczem przystąpiono do porządku dzienego.

Nasamprzód obradowano nad ustanowieniem opłaty kanałowej na rok 1907. Magistrat proponuje od kosztów kanalizacji, które wynoszą 3 miljony 224192 mk., również i w tym roku pobierać 3 i pół procent. Tym sposobem przypadałoby na 100 mk. podatku budynkowego 5,28 mk., a na metr bieżący kanalizacji 42 fen. Wniosek magistratu przechodzi jednogłośnie.

Koszta ostatnich wyborów do parlamentu przekroczyły uchwaloną pierwotnie na ten cel sumę wysokości 4200 mk. o 500 mk. Nadwyżkę tę uchwalono także jednogłośnie.

Przy tej sposobności skrytykował referent p. Placzek w dosadni sposób niedokładności, jakie w znacznej mierze zaszły przy ustawianiu list wyborczych. Zdarzyło się, że setki wyborców zapisanych było w spisach wyborczych, którzy już od dawna nie mieszkają w Poznaniu, a przeciwnie wielu znanych obywateli wyborców opuszczono zupełnie. Burmistrz p. Künzer twierdzi, że niejedne uchybienia przypisać należy krótkiemu przeciągowi czasu, w jakim tego roku listy wyborcze musiały być uskutecznione.

Następnie zajmowano się wzmocnieniem niektórych pozycji etatowych, również ustanowieniem i zmianą kilku linji wytycznych. Na czyszczenie ulic żądał magistrat uchwalenia dodatku wysokości 7615 mk., natomiast wydział finansowy proponował udzielenie dodatku w kwocie 5400 mk. Wniosek magistratu odrzucono, a przyjęto wniosek wydziału finansowego.

Obszerna dyskusja wywiązała się nad etatem miejskim. Z szesnastu na porządku dziennym wyznaczonych pozycji etatowych przyszły pod obrady tylko dwie, i to etat szkolny i etat administracji ogrodów miejskich. Obrady nad resztą pozycji z powodu spóźnionej pory odroczono do przyszłego posiedzenia.

W sprawie etatu w ogólności zabrał jako pierwszy głos radny p. Hartwig wypowiadając dość obszernie zdanie swoje do poszczególnych pozycji etatowych. Szczególnie ostro zwracał się mówca przeciw administracji gazowni i wodociągów twierdząc, że kapitał zakładowy gazowni miejskiej nie procentuje się tak, jakby tego życzyć sobie wypadało. W roku ubiegłym n. p. spotrzebowano samych węgli za 100 000 mk. więcej, a mimo to zapotrzebowanie gazu stosunkowo się nie podniosło. Również niepochlebne świadectwo wystawił mówca policyjnej komisji budowlanej, na którą niesłychanie wiele nadchodzi skarg i zażaleń. W końcu poruszył p. Hartwig sprawę projektowanego podatku od podwyższenia wartości oświadczając, że w zasadzie na podatek ten się godzi, atoli nie może się wydziwić, że już odbyto zebranie protestujące przeciw uchwaleniu podatku tego, zanim rada miejska sprawą tą się zajmowała.

Tratną odprawę, mianowicie co do wzmianki o zebraniach protestujących przeciw nowemu podatkowi, dali p. Hartwigowi pp. Placzek i Wagner, poczem przystąpiono do obrad nad etatem szkolnym. W sprawie tej referował radny p. rektor Lehmann. Referent wyłuszczywszy poszczególne ustępy etatu, które doznały niektórych poprawek w wydziale finansowym, prosi w końcu o uchwalenie etatu w myśl wniosku wydziału finansowego, na co też zebrani się godzą.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad sprawą etatu szkolnego zabierali głos z Polaków pp. Ignatowicz i Trąmpczyński.

Pan Ignatowicz jest zdania, że rabat wysokości 5 procent, jaki przy zakupnie książek na koszt szkolny udzielanym bywa, jest za niski i starać się trzeba o uzyskanie wyższego rabatu

W odpowiedzi panu Ignatowiczowi zaznacza radny p. Kirschner, że księgarnie wyższego rabatu udzielać nie mogą, gdyż wiązane są pod tym względem umową związku księgarzy w Lipsku.

Twierdzeniu temu zaprzecza pan Trąmpczyński oświadczając, że może wskazać księgarnie w Poznaniu, które gotowe są wyższy jak 5 procentowy udzielić rabat.

Radny p. Lehmann wątpi, aby można większy jak dotychczas uzyskać rabat. Zresztą i chociażby się znalazła w Poznaniu księgarnia, którąby zdecydowała się na większy rabat, to — tak twierdzi mówca — niemożliwem jest, aby wszystkie szkoły zapotrzebowania swoje pokrywały u jednej i tej samej księgarni.

Niestety słuszne wywody naszych radnych nie znalazły posłuchu u większości zebrania, które nad wnioskiem tym przeszło do porządku dziennego.

W dalszym toku swego przemówienia zaznacza p. Trąmpczyński, że cała gospodarka szkolna pozostawia wiele jeszcze do życzenia, mianowicie pod względem oszczędności. W etacie szkolnym zapowiedzianem jest utworzenie ośmiu nowych klas, z powodu czego będzie trzeba ustanowić znów odpowiednią do tego liczbę nowych nauczycieli. Wszystko to byłoby zbytecznem, gdyby na poszczególne klasy większą jak dotychczas unormowano liczbę uczniów. Dotąd bowiem przypada przeciętnie na jednę klasę tylko 50 uczniów. Gdyby więc w szkolnictwie kierowano się większą oszczędnością, niewątpliwie — tak wywodził p. Trąmpczyński — pan minister nie byłby cofnął zapomóg państwowych, jaką miasto nasze dotychczas pobierało w kwocie 12,000 mk.

Na budowę szkoły dla chłopców na Wildzie i podwójnej szkoły na św. Łazarzu, żądał magistrat uchwalenia 150,000 mk. Radny p. Placzek domaga się odrzucenia chwilowo pozycji tej, na co też zebrani większością głosów się godzą. Zresztą przedłożony etat szkolny z małemi zmianami przyjęto.

W końcu obradowano nad etatem administracji parków i ogrodów miejskich. Po krótkiej dyskusji uchwalono przyjęcie także i tego etatu w myśl wniosku magistrackiego z nieznacznemi zmianami.

Na tem dalsze obrady przerwano i przystąpiono do posiedzenia tajnego, na którem uchwalono zakupno gruntu Jeskego na Wildzie (łąki dębińskie) obszaru 14 mórg, po 2000 mk. za morgę, sprzedaż pewnej parceli na Jeżycach po 60 mk. za metr kwadratowy, sprzedaż parceli przy Małych Garbarach nr. 4 p. Witkowskiemu za 35 425 mk. (545 kwadr. metrów po 65 mk.) i wreszcie sprzedaż miejskiego gruntu przy ul. Następcy tronu (za fabrykami) firmie Bracia Lesser za 108 000 mk. (po 4 mk. za metr kwadr.).

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Wczoraj po południu o godzinie 4. odbyło się na starej sali bazarowej roczne walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego na Wielkie Księstwo Poznańskie, niestety przy niebardzo licznym udziale członków. Obecnych bowiem było tylko około 80 osób, porówno z pośród duchowieństwa, obywatelstwa ziemskiego i miejskiego.

Zebranie zagaił prezes dyrekcji Towarzystwa p. hr. Kwilecki z Oporowa, powołując na przewodniczącego p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa, który objąwszy przewodnictwo, poprosił do pióra p. Walerego Łebińskiego i ks. Wiśniewskiego, wikarjusza od tumu w Poznaniu.

Po przeczytaniu protokółu z walnego zebrania z dnia 22. marca roku zeszłego przez sekretarza zebrania tego p. Łebińskiego przystąpiono do wyboru członków dyrekcji w miejsce występujących względnie z kolei ustępujących.

Na skrutatorów poprosił przewodniczący ks. dziekana Mędlewskiego z Parkowa i panów Pfitznera i Filipowicza z Poznania. Kiedy skrutatorzy zajęci byli zbieraniem kartek i stwierdzeniem wyboru, zdawał sekretarz Towarzystwa p. dr. Stanisław Grossmann sprawozdanie z czynności dyrekcji za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1906. r.

Sprawozdanie przedstawia się w głównych zarysach następująco.

Rok ubiegły był 66-tym od czasu istnienia Towarzystwa.

Czynności Tow. toczyły się stosownie do przyjętych zasad; rok ubiegły w dziejach Tow. nie zaznaczył się żadnym nadzwyczajnym wypadkiem.

Strona finansowa przedstawia się podobnie jak roku zeszłego, jedynie ze zwrotu stypendjów wpłynęło 1180 mk. mniej; ten ubytek tłumaczy się tem, iż w roku zeszłym jeden stypendjat 1500 mk., drugi 800 mk. zapłacił. Bezowocne dopominanie się o zwrot stypendjów jest przykrym działem w zarządzie Towarzystwa. Są wprawdzie wdzięczni stypendjaci, którzy bez wezwania dług swój małemi sumami spłacają, ale do bardzo wielu niezliczone, bezskuteczne monita wysełać trzeba. Dyrekcja z wszelką wyrozumiałością i najmniejsze upłaty uwzględnia, ale chce widzieć przynajmniej dobrą wolę, na której w wielu wypadkach zupełnie zbywa.

Fundusz żelazny podniósł się znacznie, ale bardzo wielkie koszta pociągnie za sobą nowe prawo stemplowe. Za dawnego prawa stemplowego nie podlegały podatkowi stemplowemu wszelkie darowizny „ciepłą ręką" — bez piśmiennej deklaracji — oddane. Obecnie stosownie do prawa z dnia 3. czerwca 1906. każda darowizna musi być zameldowaną urzędowi stemplowemu, a urząd stemplowy ściąga jako podatek 10 procent od darowizn wyżej 500 mk.

Podań uwzględniono w roku 1906: 155 i wprawdzie 75 na studja uniwersyteckie akademickie, techniczne, politechniczne i na fachowe szkoły zawodowe, a 80 dla uczniów gimnazjów i szkół średnich. Dla braku funduszów nie uwzględniono 28 wniosków, i to: 11 akademików, 17 techników, reszta nieuwzględnionych wniosków była spowodowaną: niedostatecznemi świadectwami, miejscem urodzenia po za granicami W. Ks. Poznańskiego, prośbą o pomoc na zakupno instrumentów zawodowych, pomyślnym stanem majątkowym rodziców lub za młodym wiekiem dziecka.

Zestawienie stypendjatów z ostatnich dwóch lat przedstawia się następująco:

Kształciło się:	W roku: 1905	1906
1. Na wydziale filozoficznym włącznie teologów	22	18
2. Na wydziale prawniczym	30	23
3. Na „ lekarskim	28	34
4. Na dentystów	6	6
5. Na weterynarzy	6	2
6. Na aptekarzy	25	28
7. Na chemików	6	7
8. Na agronomów	6	7
9. Na leśników	8	5
10. Na górników	2	2
11. Na mierników	5	5
12. Na politechnikach i technikach	35	20
13. Na szkołach budowniczych	27	33
14. Na szkołach handlowych	6	2
15. Na werkmistrzów, rzemieślników, artystycznych i rękodzielników	30	25
16. Na szkołach sztuk pięknych	7	4
17. W gimnazjach i szkołach realnych	259	261
18. W seminarjach nauczycielskich	—	—
19. W szkołach średnich	35	32
Razem	543	514

Ze stypendjatów roku zeszłego ukończyli swe studja, o ile dyrekcji o tem doniesiono, złożywszy egzamin 26, w tem 13 gimnazjastów i 1 ze szkoły w Szamotułach.

Oceny prac stypendjatów wypadły w ogóle zadawalniająco co do treści, mniej pomyślnie co do języka. Oceny te mogą tylko wtenczas osięgnąć swój cel, jeżeli dyrekcja takowe otrzyma w paru tygodniach od recenzenta. Niestety niektórzy recenzenci nietylko oceny pracy nie przysełają, ale nawet na prośbę, aby pracę bez oceny odesłali — nie odpowiadają.

Stosownie do uchwały zeszłorocznego walnego zebrania i na mocy § 12. statutów zaprosiła Dyrekcja na swe posiedzenia razem 8-miu panów komitetowych, z których pięciu wzięło udział w posiedzeniach Dyrekcji.

W roku 1906. utraciło Towarzystwo nasze przez śmierć wielu gorliwych członków, a mianowicie:

ks. Juljana Kegla z Krotoszyna,

ks. dziekana Włoszkiewicza z komitetu ostrowskiego,

ks. Turkowskiego z Bukówca,

ks. dziekana Leszczyńskiego z Osieczny,

ks. Rosolskiego z Gostyczyny,

Józefa Sobeckiego z Poznania,

ks. proboszcza Gronkowskiego z Pilki,

ks. Juljusza Klassa z Trzebiszewa,

ks. dziekana Dandelskiego z Kobylina,

ks. dziekana Smigielskiego z komitetu ostrowskiego,

Józefa Braunka z komitetu ostrowskiego,

Konstantego Łuczkowskiego z komitetu bydgoskiego.

Pierwszych ośmiu znacznemi zapisami fundusz Tow. zasilili.

Na wezwanie przewodniczącego uczciło zebranie pamięć zmarłych powstaniem z miejsc.

Po krótkiej tej przerwie przystąpił sekretarz do ukończenia swego sprawozdania, zaznaczając, że śp. ks. arcybiskup Stablewski zapisał Towarzystwu 3000 mk., które wpłynęły już do kasy na bieżące wydatki.

Dyrekcja odbyła w roku 1906 posiedzeń 22.

Liczba członków składkujących w roku 1905. wynosiła 6084, a wzrosła w roku 1906. do 6540. Liczba złożonych składek wynosiła w roku 1905. 32610,72 mk., a w roku 1906. 33611, 15.

Na tem zostało sprawozdanie sekretarza wyczerpane. Do punktu tego zabrał głos członek dyrekcji pan radca Głębocki dorzucając kilka słów do wzmianki o podatku od darowizn. Według nowego prawa stemplowego ściąga urząd stemplowy, jak już zaznaczono, od darowizn 10 proc. Prawo to jednak udziela pewnych ulg; opiewa ono bowiem, że niektóre darowizny są zupełnie wolne od podatku tego, a mianowicie darowizny przeznaczone li tylko na cele dobroczynne i do użytku powszechnego. Mówca radzi więc przepis ten wziąć pod rozwagę i ewentualnie stósownie zużytkować.

(Dokończenie nastąpi.)

Walne zebranie Tow. wyborczego

na miasto Poznań odbyło się w czwartek wieczorem o 8. na salce ogrodowej Domu Przemysłowego z udziałem niestety tylko około dwudziestu członków. Zebranie zagaił przewodniczący p. dyrektor Kużaj, poświęcając na wstępie kilka słów wspomnienia zmarłemu członkowi ś. p. Marcinowi Kaniastemu, którego pamięć uczczono przez powstanie z miejsc. W dalszym ciągu daje mówca krótki pogląd na działalność Towarzystwa, zaznaczając, że w ubiegłym roku przystąpiło 400 członków, tak że Towarzystwo liczy obecnie razem 3209 członków.

Kasjer p. Powidzki zdawał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że z r. 1905. przeszło na r. 1906. 2777 członków. Nowych członków przybyło w r. 1906: 432, obecnie liczy Towarzystwo 3209 członków.

Kasa przedstawia się, jak następuje: Saldo z r. 1905. wynosiło 684,01 mk. W roku 1906. wynosił dochód brutto 2146,85 mk; razem było dochodu 2830,86 mk. W r. 1905. zebrano ogółem 1760 mk. Zatem zebrano w roku 1906. więcej 386,85 mk.

Rozchód: Wydatki biurowe 15,50 mk., kursor 651 mk., za wypisywanie list członków dla kursora 143 80 mk., komitet wyborczy odebrał 1106 32 mk. Ogółem wypłacono 1916,62 mk., pozostaje w kasie 914,24 mk.

W r. 1907. zebrano dotychczas 1107,02 mk. Do tego dochodzi 914 24 mk. remanentu. Na wybory wypłacono 1685,51 mk.

Pan Karol Rzepecki zdaje sprawę z rewizji ksiąg, które komisja rewizyjna znalazła w należytym porządku. Walne zebranie udziela skarbnikowi pokwitowania.

Następuje wybór 6 członków zarządu. Do zarządu Towarzystwa wyborczego mogą należeć tylko członkowie komitetu wyborczego. W miejsce p. dyrektora Kużaja, który z komitetu wystąpił, wybrano przewodniczącym p. Stefana Chociszewskiego, sekretarzem p. Antoniego Marwega, skarbnikiem p. architekta Powidzkiego, zastępcami pp. mecenasa Drwęskiego, Teskiego i Dobrowolskiego.

Przy wnioskach stawia p. Małolepszy wniosek o podwyższenie pensji kursorowi do 90 mk. miesięcznie. Dotychczas pobierał kursor 60 marem. P. dyr. Kużaj i inni członkowie zarządu proszą, aby sprawę tę pozostawiono zarządowi, który w miarę wysokości dochodów chętnie podwyższy pensję kursora.

Wywiązuje się długa i wielce ożywiona dyskusja, w której pp. Krajna, Pluciński, Całka, Kośmicki i inni przedstawiciele stanu rzemieślniczego gorąco popierają wniosek p. Małolepszego i żądają, aby natychmiast oddano go pod głosowanie. Ze strony zarządu przemawiają pp. dyr. Kużaj, mecenas Drwęski i Chociszewski przeciwko wnioskowi, podnosząc, że Towarzystwo połowy swoich dochodów, na które składa się całe społeczeństwo, nie może przeznaczać na pensję dla kursora. Popierają ich pp. Srednicki i dr. Karwowski. W końcu oświadcza p. Stefan Chociszewski, że w razie przyjęcia wniosku p. Małolepszego składa urząd przewodniczącego, którym go codopiero zaszczycono, gdyż nie może przyjmować odpowiedzialności za uchwałę, podkopującą wprost byt całego Towarzystwa.

Według ustaw musiano jednak oddać wniosek p. Małolepszego pod głosowanie i został przyjęty dziewięciomma głosami przeciwko siedmiu (!). Pan Chociszewski dał się w końcu uprosić i zatrzymał urząd przewodniczącego, lecz z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że umywa ręce co do podwyższenia pensji kursorowi.

W dalszym toku dyskusji skarżył się pan Chociszewski na obojętność społeczeństwa, na niechęć, a często nawet grubijaństwo okazywane kursorowi zbierającemu składki na cele wyborcze. Z powodu tego w kasie panują pustki, ponieważ ostatnie podwójne wybory wszystko pochłonęły.

Kursor odczytuje całą litanję nazwisk obywateli mienniejszych, pomiędzy nimi nawet wybitnych przemysłowców, którzy, jakkolwiek żyją wyłącznie z Polaków, na cele Tow. wyborczego nie chcą poświęcić ani grosza. W pewnej piekarni polskiej odgrażała się właścicielka nawet wezwaniem policjanta.

Z łona zebrania wyłania się wniosek, aby nazwiska tych wszystkich opieszałych dla sprawy narodowej ogłaszać w pismach publicznych i piętnować ich bezwzględnie. Zarząd oświadcza, że wniosek ten weźmie pod rozwagę.

Na tem zamknięto dyskusję i przewodniczący solwował walne zebranie o 10. wieczorem.

Ruch zarobkowy krawców.

(*) W środę odbyło się zebranie pracobiorców krawieckich, zorganizowanych w Związku Centralnym i związku Hirsch-Dunkera na sali Büttnera przy ul. Wodnej celem dowiedzenia się o rezultacie uchwał zapadłych na sobotniem zebraniu Towarzystwa popierania interesów konfekcji męskiej. — Polski Związek Zawodowy nie bierze udziału w owym ruchu. Towarzystwo pracodawców wybrało z swego łona komisję złożoną z 7 panów tj. kupca Ostwaldta w firmie Jacob (przewodniczącego). Witkowskiego, Frąckowiaka, Leisera, Cohna, Petersdorfa i Brzeskiego celem zbadania taryfy i ordynacji przedłożonych swego czasu przez pracobiorców. Na zebraniu sobotniem w lokalu Manskego uchwalono podwyższenie płacy pomocnikom o 10 proc. a odrzucenie reszty propozycji komisji zarobkowych związków.

Sekretarz związkowy Sremski oświadcza, że rezultat ten dowodzi, że chce się pomocników czczemi obietnicami zwłóczyć aż do przejścia sezonu, poczem znów dawna gospodarka nastąpi. W odpowiedzi nie podano nawet na jakiej podstawie to podwyższenie płacy ma się obliczać, takiej więc uchwały nie można wcale brać na serjo. Pracobiorcy już przed 5 laty smutne zrobili doświadczenia, obecnie nie pozwolą dłużej ze siebie kpić. Jeżeli pracodawcy wyraźnie nie oświadczą, że na podstawie taryf przedłożonych pertraktować będą, to 16. marca strejk się rozpocznie.

Sekretarz związkowy z Bydgoszczy krytykuje w ostrej formie odmowną postawę pracodawców. W czarnych barwach maluje obecny stan pracowników krawieckich w Poznaniu, gdzie ze wszystkich miast najniższa jest płaca i formalnie nieludzkie traktowanie pracowników. Dość długo dali się oni uciskać, znosili niedostatki i głód. Już i najumiarkowańszym pracobiorcom jest tej samowoli i nędzy za wiele i chcą osiągnąć to, co inni robotnicy już dawno mają. Przeciwna strona chce teraz jedność pracobiorców podkopać, zbierając podpisy pod jakieś fantastyczne przyrzeczenia podwyższenia zarobków i od strejku odciągnąć. Komisja siedmiu nie uważała nawet za właściwe podpisy swe pod owo doniesienie o rezultacie położyć, — nie wiedzieć więc, kto ma za owe przyrzeczenie być odpowiedzialny. Takie traktowanie komisji zarobkowej związku odpierają zebrani z oburzeniem.

W dyskusji następnej wszyscy mówcy są zdania referentów i oświadczają zgodność z postąpieniem komisji. Z okrzykami na pomyślność walki zarobkowej i strejku zamknięto zebranie o godzinie 11.

—

— **Z miasta** odbieramy w sprawie ruchu zarobkowego krawców następującą korespondencję:

W ubiegłym tygodniu w piątek 1. b. m. odbyło się zebranie na sali p. Büttnera tak pracobiorców jak i pracodawców w zawodzie krawieckim celem przyjęcia nowego cennika który został pryncypałom doręczony pod dniem 20. lutego. Panowie pracodawcy ze względu na obecną drożyznę niejako przyznali słusznie pracobiorcom, lecz mimo to nie chcieli się z nimi układać. Odkładając sprawę na dalczy czas, prosili czeladź o zaufanie. Pracobiorcy jednomyślnie propozycję tę odrzucili, bo już przed 5. laty zostali w ten sam sposób w pole wywiedzeni i nadwyżki żadnej nie zyskali. Tym razem więc nie mają żadnego zaufania. Ostatecznie przyrzekli pracodawcy w bieżącym tygodniu dać odpowiedź co też nastąpiło, ale godzą się tylko na 10 proc. nadwyżki. Dziesięć procent nadwyżki tak wygląda, że jeżeli za odstawienie n. p. marynarki otrzymuje krawiec 6 mk. to mu nadłożą 60 fen. na sztuce, na której wykonanie potrzebuje prawie dwa dni czasu. Dzienna nadwyżka wynosi w taki sposób 30 fen. Przy innych sztukach nadwyżka wygląda jeszcze gorzej.

W środę w tym celu odbyło się powtórne zebranie gdzie jednogłośnie 10 procent nadwyżki odrzucono i powzięto stanowczo uchwałę przeprowadzenia cennika jak w Inowrocławiu i wielu innych miastach nawet o wiele mniejszych od Poznania. Czeladź krawiecka która jest wystawioną na wyzysk kapitalistów nie da się uspokoić małym procentem, gdyż byłoby to tylko chwilowe sezonowe uspokojenie umysłów, a w ogórkowym czasie odciągniętoby znowu nie 10 ale 30 proc. Ubiegłej soboty nastąpiło wypowiedzenie 14-dniowe przeważnie czeladzi warsztatowej i takich, którzy tylko wyłącznie dla jednego interesu pracują. Od przyszłej soboty za tydzień czas wypowiedzenia upływa, układy do skutku nie przychodzą. Nastąpi więc zawieszenie pracy. Samotni których się znajduje w Poznaniu 150, zostaną wysłani do innych miast, reszta składa pracę tak długo, dopóki nie osięgną swego rezultatu.

Strejk w fabryce Milcha.

Od Polskiego Związku Zawodowego odbieramy następujące pismo:

Dyrekcja fabryki Milcha & Comp. w Jeżycach ogłosiła sprostowanie, które mija się z prawdą. Do 4. lutego 1907. płacono za 10 i pół godzinną pracę dzienną 15,01 mk. tygodniowo. Obecnie pracują robotnicy tak samo 10 i pół godziny dziennie. Podczas kampanji, to jest na wiosnę i jesień, razem dziesięć tygodni, jest wyznaczony akord. Robotnicy zarabiają tygodniowo od 20—30 mk, najwyżej, ale pracują dziennie od rana 6. do 9 wieczorem z przerwą, w której zaledwie cośkolwiek zdążą zjeść i potem pracują z wytężeniem wszystkich sił 14 do 15 godzin dziennie.

W fabryce jest przeznaczone na gwiazdkę kilka tysięcy mk., ale dostają takową dozórcy i pisarkowie w biurach.

W propernikach tj. w szopach, gdzie jest atmosfera trująca wprost zabójczą, płaca co prawda 3,60 mk. dziennie wynosi, lecz ta praca równa się pracy akordowej i pracować muszą robotnicy z zawiązanemi ustami. Taczka, którą robotnicy pchają, waży przeszło centnar, a naładowane kamienie 4 i pół centnara, razem 5 i pół centnara, a posuwa ją się na przeszło dwieście metrów.

Przy parowaniu rogów i kopyt zostało trzech robotników tem cuchnącem powietrzem odurzonych tak, że jeden z nich na miejscu padł trupem, a dwaj przez dwa tygodnie byli ciężko chorzy i stali się niezdolnymi do pracy na zawsze.

Nawet, gdy robotnik ma pieniądze w kieszeni, takowe od trucizny oczernieją, dalej rury, przez które cuchnące powietrze przechodzi do basenu, co kilka tygodni odnawiają, ponieważ je trucizna przeżera i tam w tych szopach robotnicy pracować muszą.

Od 4. lutego b. r. dołożono na tydzień 75 fenygów. Spodziewano się tą dokładką robotników zachecić do pracy.

W fabryce niema odpowiedniego miejsca do zawieszenia odzieży i zmuszeni są robotnicy kłaść ją w kątach, a gdy w kieszeni znajduje się kawałek chleba, to szczury go porywają.

Jest salka czyli jadalnia 5 metrów szeroka i 8 metrów długa, w której zaledwo pomieści się 40 robotników, a przeszło 300 muszą jeść obiad na dworze, lub w szopach, gdzie kurz i powietrze cuchnące. Pewnej części jadalni używają woźnice do smarowania szorów tranem, rozkładając takowy po stołach.

W jadalni podczas jedzenia dziewczyny przychodzą się przebierać i kurz czarnej mąki superfosfatu dostaje się do garnka z jadłem i na łyżkę, tak że i jeść nie można.

W nocy mamy od 12—1 czas obiadowy i nieraz dozórcy klątwą i kopaniem przebudzają odpoczywającego robotnika i napędzają do pracy już o trzy kwadranse na 1.; tak samo w innych godzinach przeznaczonych na odpoczynek wypędzają wcześniej do pracy.

Raz przez dzień, po części podczas jedzenia, wypuszczają niezdrowe powietrze i to muszą robotnicy łykać z jedzeniem.

Z wypłatą przetrzymuje się robotników do 7. i pół wieczorem. Robotnicy żądają za tę uciążliwą i zdrowiu szkodzącą pracę dziennie trzy marki. Nie stawiają żądań wygórowanych i nie podejmą pracy prędzej, dopóki ich żądanie uwzględnione nie będzie.

Polski Związek Zawodowy.

Ze świata.

—

Osunięcie się góry.

Rzym, 6. marca. Cała góra Montemurro osunęła się zasypując kilka miejscowości. Dotychczas stwierdzono, że 21 domów i 2 kościoły leżą w gruzach. Ludność przestrzeżona już przedtem zdołała ujść.

Towarzystwo Wykładów Ludowych im. Adama Mickiewicza.

W niedzielę 10. bm. o godz. 5. po południu wykładać będą na starej sali bazarowej:

a) Bernard Chrzanowski — Stanisław Zółkiewski I. Od młodości do wyprawy moskiewskiej.

b) Dr. Schroeder — Dzieje wychodźtwa polskiego w Ameryce północnej.

Wstęp bezpłatny. Wydział.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 8. marca.

Kalendarz. Dziś: Jana Bożego Miłogost.
Jutro: Franciszki wd. Mścisława.

Wschód słońca. Dziś: 6.35 zachód: 5,48
Jutro: 6,31 „ 5,50
Wschód księżyca. Dziś: 2,42 zachód: 11, 1
Jutro: 3,47 „ 11,58

—

— * **Przepowiednia powietrza** na sobotę 9. marca: Silne wiatry południowe; zmienne zachmurzenie i nieznaczne opady. W nocy ciepło, we dnie chłodniej niż dnia poprzedniego.

—

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Piątek: drugi i ostatni występ K. Saharet i komedja Duch opiekuńczy w 3 aktach.

Sobota: Benefis p. Aleksandra Staniewskiego, który wybrał sobie na to przedstawienie dramat hr. L. Starzeńskiego p. t: Krwawe piętno. Dramat ten zalicza się do najcelniejszych sztuk popularnego i zasłużonego autora, którego dzieła cieszą się wszędzie niezwykłem powodzeniem; dość wymienić Czaple pióro i Gwiazdę Syberji. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o 3.: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Herve'go. (Ceny do połowy zniżone.)

W niedzielę wieczorem: Krwawe piętno, dramat w 4 aktach. (Ceny zwyczajne.)

W poniedziałek po południu o 3: Obrona Częstochowy, dramat (po cenach do połowy zniżonych.)

W poniedziałek wieczorem: Duch opiekuńczy, krotochwila w 3 aktach.

—

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

—

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

—

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

—

— **Największy czas podpisać petycję do Ojca św.!** Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwał wieca polsko-katolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszystkich parafji archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wysłane zostały formularze petycjido Ojca św.

Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzeczoną odezwę położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy rodzice obowiązek ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiarogodnym **redakcja pisma naszego może użyczyć formularzy petycji** w razie, jeżel ich brak w danej parafji.

—

— * **Koncert Lutni** niedzielny będzie tym razem istotnie Lutni koncertem, bo oprócz jednego solisty gościa skrzypka Henryka Opieńskiego z Warszawy, tylko członkowie chóru Lutni program wypełnią. Usłyszymy utwory Paderewskiego, Opieńskiego, Moniuszki, Niewiadomskiego i Zielińskiego; z obcych kompozytorów pieśni Mendelsohna, Abta, Czajkowskiego, Svendsena, kompozycje na skrzypce.

Na szczególną uwagę zasługuje przedewszystkiem nieznany dotąd Chór Masek z Marji, opery Opieńskiego, dotychczas w Warszawie tylko wystawionej. Będzie to jeden z najlepszych numerów wieczoru, tem więcej, że gość, kompozytor sam, chórem tym dyrygować zechce. Oprócz chóru usłyszymy kwartety męskie i duety na głosy żeńskie, oraz popisy solowe.

Czytelników zachęcamy do licznego udziału, tem więcej, że Lutnia przy wystawieniu grudniowych Jasełek Maszyńskiego, wykazała tak znaczne w umiejętności śpiewania postępy, że z przyjemnością prawdziwą wykonania jej posłuchać możemy, a ceny wejścia na salę są rozmaite, bo już od 50 fen. począwszy, tak, że każdemu udział w koncercie jest możliwym.

— * **Popis** wyższej szkoły muzycznej Haliny Drygas w Poznaniu odbędzie się na sali bazarowej w niedzielę 10. b. m. z następującym programem.

Część I. 1. Uwertura „Egmont" na 8 rąk — Beethoven. 2. Pieśń weselna z Lohengrina, na 4 ręce, 2 fortepjany — Wagner. 3. Serenada, na 8 rąk — Schultz. 4. Berceuse, solo — Sowiński. 5. Melodje tatrzańskie, na 8 rąk — Paderewski. 6. Do wiosny, solo — Kuhé. 7. Tańce galicyjskie, na 8 rąk — Zarembski. 8. Nocturne B-mol, solo — Chopin. 9. Walce, na 4 ręce, 2 fortepjany — Kirchner.

Część II. 1. Polonez, na 8 rąk — Schultz. 2. Soirée de Vienne VI, solo — Schubert-Liszt. 3. Słowik i cyganka, na 4 ręce — Wilm. 4. Nocturne Des-dur, solo — Chopin. 5. Barkarola, na 4 ręce, 2 fortepjany — Schytté 6. Balada, solo — Reinecke. 7. Peer Gynt — Suite I., na 8 rąk — Grieg. 8. Romance Op. 11, solo — Chopin. 9. Koncert G-mol (część III.) solo — Mendelssohn z towarzyszeniem drugiego fortepjanu.

Początek punktualnie o godz. 7. i pół wieczorem. Tylko za okazaniem propramu wstęp dozwolony. Wstępne obowiązkowe (cena dowolna) na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt.

— * **Wykłady dr. Ludwika Posadzego.** Staraniem Tow. Czytelni dla kobiet odbędą się się w przyszłym tygodniu trzy wykłady Wielkopolanina p. dr. Ludwika Posadzego na sali pałacu Działyńskich. Tytuły wykładów następujące:

1) Dnia 13. b. m: Zasadnicze pojęcia z psychologji społeczeństwa.

2) Dnia 15. b. m.: Z dziejów Wielkopolski — przypomnienia na czasie.

3) Dnia 17. b. m.: Zagadnienia kultury narodowej pod zaborem pruskim.

Początek wykładów o godz. 8. punktualnie. Cena wstępu 1 mk., dla uczącej się młodzieży 50 fen.

Mamy nadzieję, że wykłady te cieszyć się będą licznym udziałem ze względu na zalety znanego już u nas prelegenta jako i na aktualność tematów przezeń obranych.

— * **Baczność Koledzy!** Wybory do sądów kupieckich w Poznaniu odbędą się 11. kwietnia rb. Listy uprawnionych do głosowania wyłożone są jeszcze tylko jutro w sobotę dnia 9. i w poniedziałek 11. bm. w biurze sądu procederowego (Gewerbeamt) przy ul. Koziej nr. 8. I. p. pokój nr. 2. Przekonano się, że około 300 wyborców nie jest w liście zapisanych. Zachęcamy przeto do najliczniejszego przeglądania listy wyborczej, zaznaczając zarazem, że kto z kolegów nie będzie w liście zapisanym, traci prawo do głosowania.

Komitet wyborczy.
Z pol. Graff.

— * **Ruch zarobkowy wśród szewców.** Od cechmistrza szewskiego p. Glocka odbieramy następujące pismo:

W odpowiedzi na korespondencję w wiadomościach potocznych w numerze 54. pod tytułem „szewcy poznańscy", zawierającą zdanie, że z polecenia cechu opracowano taryfę i porządek pracy, odpowiadam że twierdzenia Związku Zawodowego są bezpodstawnemi gdyż wolny cech szewski żadnego polecenia nie dawał i ze Związkiem żadnej styczności nie ma.

Zarząd wolnego cechu szewskiego.

— * **Robotnicy** strejkujący z fabryki Milcha wzięli w środę udział w mszy św., odprawionej na intencję ruchu zarobkowego o 9. rano w kościele św. Florjana na Jeżycach. O 11. odbyło się zgromadzenie w lokalu p. Schuberta, na którem postanowiono podtrzymywać dotychczasowe żądania. O 5. po południu otrzymali robotnicy swoją zapłatę i papiery, poczem wszystkich zwolniono ze służby. Robotnicy zachowywali się przytem zupełnie spokojnie.

— * **Schronienie dla nauczycielek.** Szan. czytelnikom przypominamy o walnem zebraniu Schronienia nauczycielek, które się odbędzie w sobotę 9. bm. o godz. 4. po południu w Domu Katolickim.

— * **Saharet** występowała wczoraj w teatrze polskim wobec nader licznie zebranej publiczności. Dziś widowisko się powtarza; powrócimy do tej sprawy jutro.

— * **Adwokat Polak,** przy zapewnionym początkowym dochodzie rocznym 6—7 tysięcy marek, może natychmiast osiedlić się w polskiej okolicy Prus Król. Bliższych informacji udzieli Biuro Straży. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen).

— * **Redaktora** Lecha p. Jana Tęskę skazała gnieźnieńska izba karna w czwartek za rzekomą obrazę nauczyciela Molińskiego na 20 mk. kary. Prokurator wniósł o tydzień więzienia.

— (w) **Stowarzyszenie wolnomyślnych** obywateli niemieckich odbyło wczoraj na sali hotelu Sterna swe walne zebranie, na którem przemawiał między innymi p. Placzek o położeniu po wyborach. O polityce „kresów wschodnich" oświadczył, co następuje: Kolonizacja we W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zach. jest największym błędem, jaki tylko rząd mógł popełnić. Dotąd nietylko że prawie żadnych dodatnich skutków nie osięgnięto, ale przeciwnie wyrządzono tą polityką gwałtów ogółowi nieobliczalne szkody. Dotychczasowe jakotako znośne stosunki pomiędzy obiema narodowościami zaostrzyły się do kulminacyjnego prawie punktu. Z liberalnej strony przestrzegano rząd dostatecznie przed tą przewrotną polityką, która siejąc wiatr, zbiera obecnie burze. Wolnomyślne żywioły na kresach potępiają stanowczo taką politykę i pragną zobopólnego pokoju dla dobra tutejszej ludności, jak i rządu. Przechodząc do walki szkolnej jest mówca zdania, że każdego prawdziwego przyjaciela ludzkości smutek i boleść przejmuje wobec konfliktu wytworzonego w krociach tysięcy dusz dziecięcych pomiędzy obowiązkami względem rodziny a obowiązkami względem powagi państwowej. Szkoda i niedola tych dusz dzieci nie da się nigdy naprawić. Gdyby stosownie do żądań partji wolnomyślnej i liberalizmu kwestję szkolną uregulowano, nie byłoby tego niepokoju i rozjątrzenia. Zdrowe zdanie, które wolnomyślny i liberalny obywatel podzielać powinien, powiada, że religja nie jest sprawą państwa i szkoły, lecz Kościoła i odnośnych związków religijnych.

— * **Wakacje** dla poznańskich szkół miejskich i wyższych zakładów naukowych ustanowiono w następującym porządku. Na Wielkanoc od 22. marca do 9. kwietnia; na Zielone Swiątki od 17. maja do 23. maja; wakacje letnie od 5. lipca do 9. sierpnia; świętomichalskie od 2. października do 16. października; gwiazdkowe od 21. grudnia do 8. stycznia 1908. r.

— * **Podatek wartościowy** będzie przedmiotem rozpraw zebrania Towarzystwa obywatelskiego na św. Łazarzu, które odbędzie się w piątek 8. b. m. Drugim punktem porządku obrad jest rozwój nowej wyższej szkoły żeńskiej na św. Łazarzu.

— * **Panna** Irena Mrozikiewicz z Poznania otrzymała z regencji patent na nauczycielkę domową.

— * **Egzamin** dojrzałości złożył w gimnazjum św. Mikołaja w Lipsku p. Kazimierz Rolewski, syn wyższego naczelnika kolejowego przesiedlonego swego czasu z Murowanej Gośliny do Lipska.

— * **Wągrówiec.** We wtorek odbył się w tutejszem gimnazjum egzamin dojrzałości. Ośmiu abiturjentów złożyło egzamin pomiędzy nimi Polacy: pp. Bylski Władysław, Dalke Franciszek i Zawidzki Zygmunt.

— * **Sośnica.** Gospodarz Morkowski — jak pisze Lech — odebrał od komisarza Neidhardta z Dobrzycy zapozew na termin. Morkowski na to odpisał, że na termin w sprawie nie wymienionej się nie stawi (i zeznania odmawia). Jeżeli chce komisarz go badać, to może przyjechać do Sośnicy, bo on oprócz pensji i dokładki na mieszkanie dostaje pieniądze na furmanki urzędowe 1200 mk. Skąd przychodzi komisarz panu M. grozić przymusowem sprowadzeniem? Czy p. Neidhardt jest sędzią śledczym? Niech tę sprawę posłowie w sejmie poruszą.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 7. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Szafner kolei elektrycznej Oton Häring z Augustyną Kricke.

Sluby: Kupiec Michał Kunz z Małgorzatą Flonder.

Urodzenia. Syna: Właściciel domu Jan Smigielski, piekarz Ludwik Becker, mleczarz Zygmunt Neidhart, palacz Kazimierz Graczyński, robotnik Wojciech Pierschawka, stróż Andrzej Grabiak, stróż Karol Reinhardt, kowal Piotr Kotecki, golarz Bernard Jung.

Córkę: Kierownik kolei elektrycznej Franciszek Łukaszewski, robotnik Maksymiljan Abraham.

Zmarli: Handlarz Józef Loschiński 21 lat, kapitalistka wdowa Fanny Czapska z domu Asch 32 lata, Marjanna Zięciak 8 lat 1 mies. i 6 dni, robotnik Paweł Puschel 35 lat, służaca Marjanna Woźniak 19 lat 8 mies., Kurt Deichmann 5 mies. 18 dni, robotnik Jakób Kubiak 25 lat 8. mies., Wilhelm Krüger 12 dni, Zofja Malinkiewicz 1 mies. 19 dni, Erich Jung 2 dni.

Towarzystwa.

— Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa Oświata pod wezw. św. Michała w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o 6. wieczorem w lokalu p. Strzeleckiego przy Nowym Rynku. Goście mile widziani. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Zebranie Towarzystwa Polsko-Katolickiego zjednoczonych malarzy, lakierników i pozłotników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 10. bm. w lokalu posiedzeń u p. Jarockiego, Stary Rynek 64. punktualnie o 2. godzinie w południe. Na porządku dziennym wykład. Bibljoteka nasza jest co drugą niedzielę po zebraniu od godziny 12. do 1. w południe otwarta. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Zebranie Tow. rolniczego małych posiadłości na Górczyn i okolicę odbędzie się w niedzielę 10. bm. o 5. po południu w lokalu p. Fr. Sobczyńskiego w Górczynie ul. św. Łazarza 24. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Katolickiego Tow. Robotników Polskich w Jeżycach odbędzie się w niedzielę 10. b. m. po południu o godzinie 5. w ochronce. Na porządku dziennym wykład. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. Koła Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w Domu Katolickim w salce na I. piętrze w niedzielę 10. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście mile widziani.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

W sprawie zakordonowych robotników rolnych.

Berlin, 8. marca. (Tel. prywatny.) Poseł Grabski był w ministerjum spraw wewnętrznych w sprawie trudności, które lantraci robią w okolicach strejkiem szkolnym objętych, polskim właścicielom ziemskim, pragnącym sprowadzić z za kordonu robotników rolnych. Poseł Grabski otrzymał wyjaśnienie, że minister spraw wewnętrznych przesłał naczelnemu prezesowi p. Waldowowi, rozporządzenie, wedle którego p. Waldow ma wezwać lantratów, by polskim właścicielom ziemskim pozwolenia nie odmawiali. Poseł Grabski został upoważniony do ogłoszenia tej wiadomości.

Etat dodatkowy na kolonje afrykańskie.

Berlin, 8. marca. Parlament przyjął bez dyskusji etat dodatkowy na południowo-zachodnie kolonje afrykańskie w wysokości 29 miljonów przeciw głosom Polaków, centrowców i socjalistów.

Deklaracja rządu.

Petersburg, 8. marca. (T. B. W.). Z bardzo pewnego źródła donoszą, że deklaracja Stołypina w dumie nie będzie zawierać programu rządu, tylko wyliczy poszczególne projekty prawne, które dumie mają być przedłożone.

Uwięzienie bojówki socjalistycznej.

Warszawa, 8. marca. Żandarmerja uwięziła w Chełmie i okolicznych wsiach 24 członków polskiej bojowej partji socjalistycznej, przy których znaleziono znaczną ilość rewolwerów. Bojówka ta urządziła napady na stacje Uhrusk i Dorchusk.

Echa zajść lwowskich.

Lwów, 8. marca. W sejmie galicyjskim wnieśli Rusini interpelację do rządu w sprawie ostatnich zajść na tle sporu polsko ruskiego, przedewszystkiem w sprawie poniedziałkowego starcia studentów Polaków i Rusinów w gmachu uniwersyteckim. — Izba sądu krajowego karnego rozpatrująca sprawę napadu Rusinów na uniwertytet, stawiła z własnej inicjatywy wniosek o delegowanie do tej sprawy innego sądu poza obrębem Galicji i Bukowiny.

Krótkie wiadomości.

— Ministrowie włoscy stawili z powodu śmierci ministra sprawiedliwości Gallo teki swoje prezesowi ministrów do dyspozycji. Giolitti dymisji nie przyjął, mimo to należy w blizkim czasie oczekiwać przesilenia ministerjalnego.

— Carowa-wdowa wyjechała nagle do Londynu.

— Rozruchy w Nowym Bazarze na Bałkanach przybierają poważne rozmiary.

Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 8. marca 1907.
Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partyach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—60
„ biała	25—50
„ szwedzka	35—70
„ biała z szwedzką	25—45
„ hmielowa żółta	18—23
Inkarnatka rychła	25—30
Koniczyna przelot pospolity	30—55
Seradela	7—10
Rajgras angielski (życica)	15—20
„ włoski	18—22
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—20
Tymoteusz	25—30
Sporek	9—10
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	18—22
Siemie lniane	13—16
Gorczyca żółta	15—22
Łubin niebieski.	5,50
Łubin żółty	7.00
Tatarka	9—10
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta	55
Mięszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42,00
„ „ „ „ łąki suche	36,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
„ żytnie	5,00-5,30
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepikowe	7,30-7,50

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Olmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55—65
„ biała	30—50
„ szwedzka	48—65
„ żółta chmielowa	20—25
„ przelot pospolity	43—55
„ inkarnatka różowa	26- 30
Tymoteusz	25—30
Rajgras krajowy angielski	12½—15
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski „	20—24
Seradela świeża	8,50-9,70
Gorczyca	15—20
Rzepik latowy	12½—18
Wiczka piaskowa	15—18
Wyka szara	7,00--7,50
Łubin niebieski	4½—5,—
„ żółty	5.75--6,50
Tatarka	8,00--9½,

Jęczmień i owies do siewu w wybitniejszych odmianach oryginalnych, lub pięknych odsiewach, chętnych znajduje odbiorców; ofertą i próbami z gotowością służę.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 8. marca 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencya: stała.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 6. marca 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	91—95 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	84—89 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	61—71 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	78—82 mk.
b) starsze skopy utuczone	73—77 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	63—68 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—54 mk.
b) mięsite	52—53 mk.
c) małorosłe	47—51 mk.
d) maciory	00—50 mk

Drukująca się obecnie powieść Anatola Krzyżanowskiego: Odrodzenie, dobiega kresu. Podamy następnie, jeszcze w pierwszej połowie marca, nowelę

Władysławy Panek:

Historja o takij dzieusze, co się za chłopa wydać nie kciała...

oraz studjum

Antoniego Potockiego:

Ziarno gorczyczne.

poczem bezzwłocznie przystąpimy do druku utworu powieściowego

Władysława Reymonta:

Cmentarzysko.

Redakcja.

Zapiski meteorologiczne dnia 7. marca o 8. rano.

		C°			C°
Borkum	mgła	—0	Sztokholm	pogoda	—1
Hamburg	mgła	1	Haparanda	pogoda	—4
Swinoujście	mgła	1	Petersburg	śnieg	—1
Kłajpeda	dżdżysto	0	Ryga	mgła	—3
Akwizgran	mgła	—0	Wilno	pogoda	—8
Berlin	mgła	3	Wiedeń	pogoda	2
Drezno	zachm.	2	Tryest	pogoda	3
Wrocław	pochm.	0	Zurych	śnieg	1
Bydgoszcz	mgła	—1	Lwów	pogoda	—3
Aberdeen	zachm.	7	Paryż	mgła	—0
Kopenhaga	mgła	0	Rzym	pogoda	5

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	8 spok.	7. spok.
Dyskonto prywatne	5⅛	5¼
Korony	84,95	85,—
Ruble	215,25	215,50
3% niemiecka pożyczka państw.	85,70	85,80
3½% pruskie konsole	97,20	97,25
3% „ „	85,70	85,80
3½% poznańska pożyczka prow.	—,—	94,50
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	—,—	101,10
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	94,25	94,75
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,20 p	101,— z
3½% „ „ „ XI—XVII	96,— z	96,10 z
4% „ „ „ serya D.	101,20 d	101,20 d
3% „ „ „ „ A.	85,— p	85,— p
4% „ „ „ „ E.	100,90 d	100,90 d
3½% „ „ „ „ C.	95,10 z	95,— z
3% „ „ „ „ B.	85,— p	85,— p
4% „ „ rentowe	101,10	101,20
3½% „ „ „	—,—	—,—
4½% pożyczka chińska 1898	97,80	98,—
4½% „ japońska	91,80	92,—
4% „ rumuńska 1894	92,25	92,25
4% „ rosyjska 1902	78,40	79,—
4½% „ „ 1905	91,40	91,50
4% serbska renta	82,30	82,40
Tureckie losy	145,10	145,90
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	89,10	89,50
Akcje berlińskiej kolei elektr.	177,25	177,70
„ poznańskiej kolei elektr.	163,—	163,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	145,25	145,40
„ lombardy „	29,40	29,50
„ Baltimore and Ohio „	105,80	107,—
„ Canada Pacific	178,25	180,—
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	80,90	81,—
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	148,75	149,40
„ półn.-niem. Lloyda	127,—	128,60
„ berlińsk. tow. handl. ult.	168,40	168,75
„ banku darmstackiego	135,60	135,60
„ „ niemieckiego ult.	241,50	241,60
„ „ dyskontowego „	181,90	182,—
„ „ drezdeńskiego	154,10	154,75
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	120,10	120,10
„ austryack. zakładu kred. ult.	213,50	213,75
„ banku wsch. dla handl. i prz.	122,25	122,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	145,25	145,60
„ browaru Huggera	139,25	139,25
„ ogólnego tow. elektr.	203,60	204,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	97,75	99,—
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	229,—	231,—
„ bochumsk. lejarni stali	232,50	233,75
„ chem. fabr. Milcha	238,—	237,10
„ cukrowni w Wschowie	150,50	151,80
„ kopalni w Gelsenkirchen	207,70	207,40
„ kopalni w Harpen	215,75	217,10
„ tow. młyn. Hermanna	103,40	103,40
„ kopalni Hohenlohe	197,10	197,25
„ Laurahuty	233,75	236,—
„ górnośląskiego przem. żelaz.	115,60	114,80
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	173,30	215,50
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	213,50	174,—
„ poznańskiej sprytowni	310,75	309,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	125,25	125,25
„ tow. chem. Union	189,70	188,—
„ cukrowni w Kruświcy	229,—	229,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	214,50	213,50
„ banku niemieckiego	242,75	240,90
„ „ dyskontowego	184,25	181,50
„ Laurahuty	242,75	243,50
Tendencja:	spok.	słaba

Targ na zboże.

Poznań, dnia 8. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	185,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	162,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	170,—
Owies (dobry)	170,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 8. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,40	18,10	17,40
Żyto	16,00	15,50	14,90
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,80	16,40	15,90

Bydgoszcz, dnia 7. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	(. . . . . ; nom.	188—000 mk.
	(porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	(. . . . . : dobre, zdrowe	
	((najmn. 121 f.) — 166 mk.	
	(lżejszy gat., porośn. i stęchły	138—161 mk.
Jęczmień	(dla młynarzy	142—148 mk.
	(„ browarów	150—158 mk.
Groch	(na paszę	140—154 mk.
	(do gotowania	170—178 mk.
Owies	(.	149—154 mk.
	(najpiękniejszy	wyżej notow.

Berlin, 8. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	188,25	174,25	175,25	130,50	68,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	188,25	175,50	177,50	129,—	—,—
Wrzesień	185,75	164,50	—,—	—,—	57,80
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Ponowne umiarkowane polepszenie Ameryki Północnej nie przeszkodziło tutaj początkowo zawieszeniu sprzedaży realizacyjnych, które wywarły dość silny nacisk mianowicie na cenę żyta. Owies można było sprzedawać dopiero po znacznem obniżeniu żądań. Później tendencja ożywiła się cokolwiek. Na zboże loco mało zwracano uwagi. Olej rzepny stały i podskoczył cokolwiek w cenie. Powietrze: deszcz.

Wrocław, dnia 7. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,80—17,80—18,20
„ żółta stale	16,80—17,70—18,10
Żyto spokojniej	15,40—16,30—16,50
Jęczmień dla browarów spok.	15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—14,50
Owies spok.	16 00—16,60—16 80
Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok.	18,00—20,00—22,00
Łubin żółty bez interesu	00,00—11,25—12.00
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie.	13,75—14,25—15,00
Kukurydza spokojnie.	13,75—14,50—15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—24,50
Rzep zimowy spok.	25,00—27,00—29,00
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie.	14,75—15,25
„ palmowe spok.	14,00—14,75

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	43,00—55,00—62,00
„ biała spokojnie	23,00—40,00—46,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka spokojnie.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—10,50
Inkarnatka spokojnie.	18,00—20.00
Pszenne otręby	11.50—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,00—17,00
Mączka kartoflana przednia	16.50—16,50
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	25,00—26,00
Żytnia piękna, stale,	24,50—25,00
Mąka do pieczenia domowego	23,75—24,50
Żytnia mąka na paszę	12,00—00,00

Wrocław, dnia 7. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 20	17 80	17 70	17 40	17 30	16 10
„ żółta	18 10	17 70	17 60	17 30	17 20	16 00
Żyto	16 50	15 90	15 80	15 60	15 50	15 30
Jęczmień	13 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	16 80	16 40	16 30	16 10	16 00	15 60
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 8. marca 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,80—8,92½
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,00—7,30

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	18,75/19,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,50/18,75
Melis („ „)	18,00/18,25

Tendencja: stała.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
luty	18,35	18,40
marzec	18,40	18,45
kwiecień	18,50	18,55
maj	18,60	18,65
sierpień	18,80	18,90
paźdz.-grudzień	18,25	18,35

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 8. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica (najwyż.	——	——	——	—,—
Pszenica najniż.	——	——	——	—,—
Żyto najwyż.	16—	15 70	——	15,78
Żyto najniż.	15 80	15 60	——	15,78
Jęczmień najwyż.	——	15 20	——	15,20
Jęczmień najniż.	——	——	——	15,20
Owies najwyż.	17 50	17 20	16 20	17,06
Owies najniż.	17 40	17—	——	17,06
Słoma prosta				4,50—4,25
Siano				5,00—5,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 6. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,—	3,60	3,80
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,60	1.40	1,50
Skopowina „ „	1,60	1,40	1,50
Słonina „ „	1,80	1,60	1,70
Masło „ „	2,40	2,20	2,30
Łój „ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	4,00	3,60	3,80

Targ na bydło.

Poznań, dnia 8. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

56	sztuk bydła rogatego
376	„ świń chudych
„	„ tłustych
123	„ cieląt
—	„ owiec
3	„ koze
380	„ prosiąt

Razem 938 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	31—33	27—29	—
Wolczaki i jałówki	—	36—38	31—33	—
Stadniki	—	36—38	31—33	—
Krowy	—	31—33	24—27	—
Świnie	41—	39—40	36—38	36—40
Cielęta	53—55	43—48	35—40	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	320—360	210—270	—

Warchlaki za parę 36—54 mk.
Prosięta parę 21—33

Interes: spokojny.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węglika — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągry, żółte plamy

usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp B. Śniegockiego ul. Rycerska, J Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następcy tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysyła wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą, szwedzką i przelot,
seradelę,
kukurydzę,
peluszkę,
wykę
itp.

Wszelkie
trawy polne, łąkowe i mieszanki
tudzież
buraki pastewne
i cukrowe,
marchwie
i inne okopowe,
niemniej
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu
w wielu **oryginalnych** gat. i **pierwszych odsiew.**
w świeżej wyborowej jakości
poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion
Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu
ulica Wrocławska nr. 13.
telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością fachu, wprost u producentów magnackich zakupione

wina

górno-węgierskie

(tokaj hegyaljaskie)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom
prawdziwie czystych
win górno-węgierskich nadarza się sposobność poznać takowe **w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku.**

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe uwzględnienie nowo wydanego cennika.

WW. XX. Wicepatronom, Prezesom, Delegatom i wszystkim członkom Kółek rolniczych oraz osobom interesowanym, donoszę uniżenie, że z polecenia kilku WW. X. X. Prezesów i członków Kółek rolniczych i z upoważnienia W. X. Patrona, wystawię na walnem zebraniu wicepatronów, prezesów i delegatów Kółka rolniczego na dniu 11. b. m. w sali Lamberta moje znanych zalet centryfugi „Apollo“. Zaznaczam zarazem, że kupującym w te dni udzielam wyjątkowo 5% przy spłacie w ciągu roku. Za gotówkę w przeciągu dwóch tygodni 10%, także do końca marca oddam pod tymi samymi warunkami, lecz tylko członkom Kółek rolniczych.

Z szacunkiem

W. Horowski, Leszno-Lissa i. P.

Generalny zastępca centryfug „Apollo“.
Skład maszyn rolniczych. Telefon 202.

B. Szulczewski,

Poznań. ul. Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Papierosy z fabryki

Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki
Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.
Najtańsze zródło zakupu dla sprzedających.

Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33
Telefon 888.
Warsztat reparacyjny.
Katalog ilustr. na życzenie franko.

Zakład fotografji artystycznej

Atelier Rubens dawniej E. Mirska

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 3.
wykonuje
fotografje wszelkiego rodzaju
Portrety olejne systemu Pr. Prochaski z Paryża już za 50 Mk.
Fotografje pigmentowe, Akwarele, momentowe zdjęcia dzieci.
Telefon nr. 615.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)

Wysyłkowy
skład cygar
i papierosów

zaopatrzony w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Dla kapitalistów.

Polskie przedsiębiorstwo kupieckie, dom handlowy od lat dawnych znany, dobrze prosperujący, mający rzetelne widoki powiększenia swego obrotu, pragnie przyjąć

wspólnika

z kapitałem 20—40 000 M. Gwarantuje się wysoki roczny procent płatny kwartalnie i udział w czystym zysku przy rocznym bilansowym obrachunku. — Zgłoszenia pod **A. K. Z.** poste restante **Poznań** 117 (Schliessfach 117) do 12. b. m.

Rządzca gospodarczy

kawaler na 1000 mk. pensji i wolne utrzymanie potrzebny
Bom Kotowo per Grodzisk
(Graetz i P.)

Młodszego ekspedjenta

poszukuje zaraz lub od 1. 4. r. b. do składu bławatów
P. Kulesza
Gniezno.

Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1900 założone

przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuję **sumiennie punktualnie i jaknajtaniej,** kierując się zasadą **„wielki obrót — skromny zysk!“**

Na życzenie służę mnogiemi referencjami **Panów Posiedzicieli dóbr.**

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)
wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie
wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**
dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

Obrazy ścienne!

Dostarczamy osobom prywatnym **znakomite obrazy akwarelowe, sztychy, kredkowe itd. podług oryginałów pierwszorzędnych mistrzów,** w pięknych stylowych ramach, **bez podwyższenia ceny za spłatą małemi miesięcznemi ratami.** Opakowanie, przesyłka i **artystyczny ilustrowany katalog bezpłatnie i franko.** Dr. Edmund Roheim et. Co., Berlin S. W. 48. Friedrichstr. 228.

Wszelkie

postne delikatesy

jak:
kawior, wędliny, marynaty, grzyby litew. owoce i jarzyny suszone i zaprawiane, sery, świeże ryby itd.
poleca w największym wyborze
po nizkich cenach

W. Niedbalski, Poznań

Ul. Rycerska 2. przy placu Wilhelm.
Tefef. 1393.
Największy tego rodzaju skład na miejscu.
Punktualna wysyłka na prowincją. — Cennik postny na żądanie odwrotnie.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji
pod korzystnymi warunkami.
Kup ję także
każdą ilość tłustego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.